Nr. 83. Lwów — Piątek dnia 11 Kwietnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości z zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Leona Pap. | Marka Bisk.
Jutro: św. Juliusza | Jana Klimoka

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 5 m. 28
Zachód „ „ 6 m. 36

Długość dnia godzin 13 minut 2
Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Wędrówka po zarobek.

Czekano tylko w wioskach końca wielkanocnych zabaw, czekano, aż zamilkną skrzypce i bandurki; potem z tobołkami na plecach, ze skrzynkami na parcianych naplecznikach ruszyło się z wiosek wszystko, co młode a tęgie, w świat, na zarobek — i popłynęła przez Kraków rzesza ludu na zachód, do Niemiec i do Hameryki. A w wioskach zostają tylko gospodarze, którzy na swojem dość mają roboty, zostają tylko starzy i dzieci. Starzy ci smutno potrząsają głowami, rozmyślając o tem, że dla nich już przeminęła pora przyjemnych wędrówek, a dzieci jeno o tem między sobą gwarzą, jak to za parę lat i one powędrują na zachód. Taki prawdziwie koczowniczy popęd budzi się w naszym ludzie na wiosnę i na to, zda się, nie ma żadnej rady, bo ani przekonywanie nie pomaga, ani zawody nie zrażają. Mniejszość wędrowców jedzie z agentami, na pewną robotę, większość — na chybił-trafił. Tych zapewne czeka rozczarowanie, bo w kopalniach niemieckich właśnie teraz zmniejszono zastęp robotników o 20.000 ludzi i przedewszystkiem oddalono Polaków. Skoro mniej się będzie dobywało węgla i rudy, to z pewnością mniejszy także będzie ruch na fabrykach, a zatem i one zredukują liczbę robotników. Więc obcym trudno będzie o robotę. Przewidują to władze niemieckie i surowiej niż zwykle kontrolują na granicy, czy wędrowcy mają dość grosiwa na powrotną drogę, aby ich nie trzeba było wysyłać kosztem państwa, jak to się zdarzało w roku przeszłym. Wiedzą o tem wędrowcy, ale pomimo tego dobrej są myśli. Najpierw namiętnie ich ciągnie ku sobie świat nieznany, lubią oni podróżować, jak my wszyscy, tylko, że my wywozimy pieniądze, a oni spodziewają się przywieźć tyle, żeby im wystarczyło na całą zimę; następnie nęci ich to, że zarobek będzie stały. Liczą, że dziennie zarobią na czysto tyle, ileby mogli zarobić w kraju, nie więcej jak koronę, ale tam, w Niemczech, owa korona co dzień wpadnie do kieszeni, a w kraju nie co dzień znajdzie się robota. Gdyby zbytek pracowników wychodził za granicę, byłby pożyteczny dla kraju taki eksport pracy, ale wychodźców zawsze jest więcej, niż być może bez szkody dla nas samych. Naszym kosztem Niemcy mają robotników wiele tylko zechcą i taniej ich płacą, niż swoich, a nadto naszym zabierają część zarobku na swe kasy emerytalne, a tymczasem w kraju są okolice, w których niepodobna znaleźć robotników. Powiększa to trudności gospodarowania na roli, sprawia, że nieraz plony się marnują, wogóle zaś bardzo wstrzymuje podnoszenie kultury rolnej do stopnia, na jakim ona znajduje się na zachodzie. Na to koniecznie trzeba szukać rady. W Królestwie Polskiem, gdzie z powodu wychodźtwa także wielki brak robotników wiejskich — lubo nie tak wielki jak u nas — powstał projekt utworzenia krajowej agentury robotniczej, aby ziemianin mógł sobie zamówić na całe lato potrzebną partyę pracowników, jak ją zamawia u agenta ziemianin niemiecki. Może to jest dobry pomysł. P. Meysztowicz, znany na Litwie rolnik, pisze w *Kraju*, że właściciele dóbr w sąsiednich pruskich prowincyach sami przyjeżdżają w zimie na Litwę i zawierają kontrakty o partyę robotników z jakimś jednym chłopem, poważanym w gminie, a umiejącym choć trochę po niemiecku. Taki chłop, zanim kontrakt zawrze i weźmie zadatek, pierwej się porozumie z tymi, którzy zamierzają wyjechać na robotę, a potem już jest jakby ich pełnomocnikiem. W ten sposób nie zarabiają na dostawie robotników pośrednicy, których nieraz bywa dwóch lub nawet trzech, a robotnicy jadą na pewną robotę. Wszelkie zawody są wykluczone. Otóż, jeżeli zachodnio-pruskim ziemianom opłaca się jeździć na Litwę, aby tam z góry zamówić sobie robotników, to sądzi p. Meysztowicz, że naszym ziemianom także się opłaci utworzenie agentury robotniczej. Wszelako — naszem zdaniem — trzeba o tem pamiętać, że litewski kmieć jedzie tylko na pewną robotę, a nasz nieraz puszcza się w daleką drogę z myślą, że jakoś to będzie.

W ogóle galicyjscy robotnicy bardziej są w Niemczech narażeni na bezrobocie, aniżeli robotnicy z Królestwa i Litwy, a to z następującego powodu. Dawniej rząd rosyjski nie dawał robotnikom bezpłatnych paszportów, potem, od r. 1894, począł dawać tygodniowe, a od r. 1897-ego, na mocy osobnej z Niemcami konwencyi, wydaje już ośmiomiesięczne, od 1 kwietnia do 1 grudnia wedle starego stylu. Ale Niemcy przyjmują od lat paru obcych robotników już od marca, a wyrzucają ich 15 grudnia. Oczywiście, kto pierwej zgłosi się do roboty, ten ją ma, a kto się spóźni, odchodzi z niczem. Otóż robotnicy z Królestwa zawszeby się spaźniali, gdyby czekali 1 kwietnia starego stylu, kiedy władze zaczynają wydawać bezpłatne paszporta, i nie mogliby się najmować do 15 grudnia, bo paszporta mają jeno do 1 grudnia. Wolą tedy wcześniej przekradać się przez granicę i również chyłkiem wracać do domu. W ten sposób stają do pracy nie później od innych wędrownych robotników, ale jako pozbawieni paszportów, muszą być bardzo potulni, cierpliwie znosić wszelkie krzywdy i nie zanosić skarg do sądów, bo za lada co pruski żandarm oddaje ich rosyjskiej pogranicznej straży, poczem na robotnika spada kara za nielegalne opuszczenie kraju.

Otóż z tego powodu robotnicy z Królestwa robią zawsze wielką konkurencyę galicyjskim, a w tym roku, kiedy w Niemczech wskutek zastoju w kopalniach i fabrykach znacznie mniej potrzeba wędrownych robotników, ta konkurencya zgotuje ciężki zawód bardzo wielu naszym wędrowcom. Wydadzą swe oszczędności, zmarnują czas i w zimie będą przymierali głodem. Więc w tym roku ta tłumna wędrówka naszych chłopów na zachód jest podwójnem dla kraju nieszczęściem.

Zamieszki na Bałkanie.

Powstanie w Starej Serbii i Macedonii już się zaczęło; wybuchło ono także w Albanii, w okręgu ipeckim, skąd wypędzono tureckich urzędników, żandarmów i redyfów. Ale podczas gdy tę albańską ruchawkę nazywa Porta w swych okólnikach „lokalnem zaburzeniem publicznego porządku przez poróżnione ze sobą rody“ i zapewnia, że wypadki w okręgu ipeckim nie mają politycznego znaczenia, któreby mogło wzbudzać jakikolwiek niepokój za granicą: — o staro-serbskim i macedońskim ruchu głosi ona w swej nocie do mocarstw, że wytworzyły go bandy zbójeckie, podtrzymywane potajemnie przez Bułgaryę, a tolerowane przez Serbię. Mniejsza o nazwę. Czy to są bandy zbójeckie — jak chce Porta, — czy oddziały powstańcze, jak utrzymują wszystkie inne doniesienia, w każdym razie od 2go kwietnia do dziś cała okolica od Nowego Bazaru do Mitrowicy jest zupełnie opanowana przez rokoszanów; oni wypędzili stamtąd wojska tureckie i urzędników, tak, że pozostał tylko jeden nowo-bazarski kajmakam, który z małą załogą zdołał zabarykadować się w cytadeli. Wedle doniesień korespondentów, zaraz po wybuchu ruchawki trwały przez parę dni okrutne rzezie, aż wreszcie wojsko ustąpiło, a wierni sułtanowi muzułmanie poddali się powstańcom. Lecz nie wszyscy muzułmanie próbowali utrzymać władzę sułtańską; uczynili to jedynie Turcy, a Słowianie, wyznający islam, przymknęli do rokoszu. Co się dzieje za Mitrowicą ku południowi aż do Saloniki, o tem nie ma żadnych wiadomości, lecz i tam musi być ruchawka, ponieważ na kolei z Saloniki do Mitrowicy ruch ustał. Podobno dworce i mosty są zburzone. Tak przynajmniej w telegramach z Saloniki tłómaczą ten fakt, że wojska tureckie, nagromadzone w tym porcie, nie odjeżdżają w głąb zawichrzonego kraju. W ogóle rząd turecki postępuje dotąd bardzo ospale. Nakłada to na Austryę obowiązek pilnego czuwania, aby powstanie nie rozszerzyło się na północną część okręgu nowobazarskiego, od rzeki Lim do Bośnii, albowiem ta część sandżaku, chociaż pozostaje pod turecką cywilną władzą, jest jednak obsadzona przez austryackie wojska. Pod dowództwem jenerała Goumoënsa stoi tam pięć batalionów piechoty i dwie górskie baterye z korpusu sarajewskiego. Ten okręg, zwany Limskim, jest dość rozległy, bardzo górzysty i pozbawiony dróg, a zatem mała austryacka załoga znajduje się w dość trudnem położeniu, które stanie się nader ciężkiem, jeżeli wybuchnie ruchawka przeciw Turcyi. Wojsko nie może przecież patrzyć obojętnie na rewolucyę, na zawichrzenie kraju, na mordy i rabunki, choćby to wszystko nie było protestem przeciw austryackiej załodze, lecz miało jedynie na celu uwolnienie się od tureckiego panowania. Załoga austryacka jest tak szczupła, że nie zdoła utrzymać porządku w górzystym i bezdrożnym kraju, a wzmocnić ją batalionami z Bośnii i Herzogowiny dość trudno z powodu bezdroży. Teraz dopiero się okazuje jak niedorzeczną była przeszłoroczna opozycya w Delegacyach przeciw projektowi budowy kolei z Bośnii do sandżaku Limskiego. Ale zarazem się okazuje, że niedorzecznością jest także kondominium austryacko-tureckie. Jeżeli Porta nie złamie rewolucyi w Starej Serbii, to Austrya będzie zmuszona objąć także cywilny zarząd w okręgu Limskim, co jednak może wytworzyć dyplomatyczne trudności, albo nawet stać się zachętą dla Serbii i Bułgaryi do okupacyi jakichś okolic tureckich. Nie daremnie przecież tydzień temu skupczyna serbska, na żądanie ministra wojny, uchwaliła powołanie rezerwy, i niedaremnie zmobilizowano armię bułgarską, której znaczną część już ustawiono wzdłuż tureckiej granicy.

W niedzielę odbył się w Sofii potajemnie zjazd dowódców macedońskiej rewolucyi. Przybyło nań stu kilkudziesięciu naczelników komitetów rewolucyjnych. Od rezultatu ich narady zależy dalszy przebieg wypadków, ale co oni postanowili, dotąd nie wiadomo; jedno tylko jest bardzo prawdopodobne, że rząd bułgarski tylko pozornie potępia macedońską ruchawkę, bo przecież gdyby na seryo był jej przeciwnikiem, mógłby aresztować przybyłych na zjazd naczelników rewolucyi. A tymczasem wszystkie wróble na dachach ćwierkały o tym zjeździe, tylko dla rządu pozostał on w tajemnicy.

Słusznie też, jak się zdaje, w swej nocie, wystosowanej do mocarstw 6 kwietnia, oskarża Porta rząd bułgarski o popieranie ruchawki macedońskiej. Lecz jeśli ma być utrzymany spokój na Bałkanie, to czas już przejść od skarg do czynów. Porta głosi w swej nocie, że dotąd była cierpliwa i używała środków łagodnych, lecz jeżeli to umiarkowanie nie poskutkuje, natenczas chwyci się energicznych sposobów, którymi obroni swe prawa, — o czem z góry zawiadamia mocarstwa, aby one były na to przygotowane, że Turcya zużytkuje zastrzeżoną sobie zupełną swobodę postępowania.

Smutnie wygląda państwo, które się usprawiedliwia przed obcymi gabinetami z zamiaru postępowania we własnym kraju podług własnej woli!

Związek ziemian poznańskich.

W zaciętej walce o ziemię, jaka toczy się w Wielkopolsce, zagrożona w swym bycie ludność polska powołuje do życia wciąż nowe instytucye obrończe. Do bardziej interesujących należy założony przed półtora rokiem „Związek ziemian“. Sama jego zasadnicza koncepcya świadczy o wyjątkowych warunkach, w jakich się owa walka o ziemię rozgrywa.

Gdy coraz więcej ziemi jęło przechodzić w obce ręce, społeczność wielkopolska poczęła wglądać bliżej w przyczyny tego fatalnego upadku własności rolnej. Umiejętne postawienie dyagnozy jest podstawą wszelkiego lecznictwa.

Dokładna świadomość własnych stron słabych jest najlepszym zwiastunem poprawy.

Jakież były główne powody, iż ziemia w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich poczęła się usuwać z pod nóg polskich?

Powody były wielorakie:

1) ukształtowanie się warunków agrarnych w całych Niemczech, które wywołało niebezpieczne przesilenie dla większej własności ziemskiej;

2) lekkomyślność i życie nad stan;

3) brak fachowo wykształconych rolników i — co za tem idzie — wadliwa gospodarka i administracya:

4) rozdrabnianie majątków przy działach rodzinnych.

Na punkt pierwszy trudno było o radykalny środek zaradczy. Ta sama choroba trapi rolnictwo wszystkich prowincyi niemieckich. Lekarstwo — częściowo wprawdzie — przynosi Bank ziemski i wszystkie Spółki, zajmujące się parcelacyą. Skoro ziemia dostanie się w ręce włościan polskich, można być o jej los spokojnym. Chodziło wszakże również o ratowanie większych posiadłości rolnych. Celem tępienia lekkomyślności i życia nad stan, założone zostały Towarzystwa wstrzemięźliwości i antyhazardowe; prasa poznańska w tej kampanii gorący wzięła udział.

Dla przeciwdziałania złemu, wyrażonemu w dwóch ostatnich punktach, powstał „Związek ziemian“.

Instytucya to nader młoda jeszcze i przechodząca nieodłączne od wszelkich początków przeobrażenia, nie można tedy sądzić o jej praktycznej wartości z osiągniętych wyników. Lecz, jak powiedzieliśmy, w samej koncepcyi jest tak interesująca, że warto się z nią bliżej zapoznać.

Na czele poznańskiego „Związku ziemian“ stoi p. Karol Szczaniecki, dawny poseł do sejmu pruskiego, mąż wiadomości rozległych i dużego doświadczenia, a przytem dla osobistych zalet w całem Księstwie bardzo lubiany.

Owóż jeden z dziennikarzy, mianowicie poznański korespondent petersburskiego *Kraju* rozmawiał tymi dniami z p. Szczanieckim o działalności tego Związku ziemian i zdaje z tej rozmowy następujące sprawozdanie:

— Jaki jest zakres czynności „Związku“? — powtarza bezwiednie me pytanie p. Szczaniecki, gładząc swą piękną brodę. — Zaprowadzamy administracyę w majątkach naszych petentów, staramy się o pożyczki na umiarkowany procent, celem uregulowania hypoteki i długów bieżących. Gdzie parcelacya okazuje się możliwą, odprzedajemy część areału, lub też oddajemy tę czynność do załatwienia Bankowi ziemskiemu. Dalej, szukamy kupców lub dzierżawców dla tych majątków, których sprzedaż lub wydzierżawienie uważamy za właściwe, udzielamy wreszcie porady i rekomendujemy rządzców i urzędników gospodarczych.

Takimi są nasze ogólne cele. Ambicye nasze sięgają znacznie dalej; pragniemy, aby z czasem wszystkie większe transakcye dokonywały się za naszem pośrednictwem, aby kontrola nad całym ruchem ekonomicznym większej własności ziemskiej spoczywała w naszych rękach.

— Jednak to musi być dość przykre położenie, kiedy obywatel ziemski zmuszony jest przyjść do Związku i powiedzieć: Jestem niedołęga, prowadziłem źle gospodarstwo, ratujcie mię...

— Bezsprzecznie. Przychodzą też najczęściej ci, którzy mają nóż na gardle. Ale prócz tego w każdym powiecie posiadamy „mężów zaufania“, którzy nam o niebezpieczeństwie donoszą którzy nas w porę przestrzegają, gdy zachodzi obawa, by szmat ziemi polskiej nie przeszedł w obce ręce. Wówczas nie czekamy by Mahomet przyszedł do góry, lecz natychmiast góra rusza do Mahometa...

— A dotychczasowe rezultaty? Dużoście panowie już zdziałali?

— Niewiele — odpowiada p. Szczaniecki — bo i pieniędzy mieliśmy niewiele. Przytem brakło nam przywilejów jednostki prawnej. Podstawę finansową i prawną uzyskamy przez zamianę naszego Towarzystwa na spółkę z ograniczoną poręką.

Tem nie mniej w pięciu przypadkach objęliśmy nadzór nad majątkami i oddaliśmy je w administracyę naszym mężom zaufania; w dwóch innych wystaraliśmy się o znaczne pożyczki, które przyczyniły się do uregulowania długów. Dokonaliśmy kilku sprzedaży, jeden z majątków rozparcelowaliśmy tak, że tylko główny folwark został w posiadaniu dawnego dziedzica. Radą służyliśmy każdemu, kto się do nas zgłaszał. W tej chwili prowadzimy układy o objęcie nadzoru nad trzema majątkami; skoro zaś przekształcimy się w spółkę z ograniczoną poręką, zabierzemy się żywo do parcelacyi.

Spółka taka została ostatecznie zawiązaną w dniu 17go zm. przez kilkunastu obywateli. Skoro formalności prawne będą załatwione i spółka zostanie zapisaną do rejestru firmowego, zwołamy walne zebranie Związku i dawne Towarzystwo rozwiążemy, a fundusze dotychczasowe przelejemy do kapitałów nowej spółki, która dawne miano utrzyma. I mamy nadzieję, że działalność nasza rozwinie się z pożytkiem dla społeczeństwa wielkopolskiego.

— Któżby tego panom szczerze nie życzył!

Sprostowanie.

Szanowna Redakcyo!

Na podstawie § 19 ust pras. proszę o łaskawe pomieszczenie w jednym z najbliższych numerów *Przeglądu* następującego sprostowania:

W numerze 79-tym *Przeglądu* z dnia 6-go kwietnia b. r. pomieszczonym został artykuł p. t. „Ruskie wybujałości agitacyjne“, w którym nie wyjawiający swego nazwiska autor wytacza przed forum publiczne sprawę c. k. radzcy sądowego Kocowskiego, a przy tem zajmuje się także i moją osobą.

Nie chcę wdawać się w stronę polityczną tego artykułu i odpowiadać na krytykę mych przekonań politycznych i mej działalności publicznej. O tem ma prawo sądzić każdy, co mu się podoba i żadna ujemna krytyka nie zdoła zachwiać mnie na tej drodze, na której wedle mego sumienia i najlepszego przekonania działam w miarę sił moich dla mej sprawy narodowej.

Chcę tylko sprostować okoliczności faktyczne, w powyższym artykule podane, a z prawdą niezgodne.

Otóż przedewszystkiem myli się autor rzeczonego artykułu twierdząc, jakoby w sprawie karnej mojej przeciw ck. radzcy Kocowskiemu, o obrazę czci oskarżonemu, udał się w jakimkolwiekbądź kierunku dowód prawdy. W tym kierunku bowiem stwierdza wyrok ck. sądu powiatowego S. III we Lwowie z 16 grudnia 1901 l. cz. u. $^{3144}/_{21}$/01, że sąd wyrokujący w ocenę ofiarowanego dowodu prawdy wcale się nie wdaje, a uwalnia oskarżonego jedynie z tego powodu, ponieważ popełnił czyn w piśmie, należącem do wewnętrznego urzędowania i do publicznego użytku nie przeznaczonem, zaś wyrok ck. sądu krajowego karnego we Lwowie z 11 marca 1902 Bl. IV 207/02 sprawę tę w drugiej Instancyi rozstrzygający obok tego motywu dodaje jeszcze i drugi, a mianowicie, że ck. radzca Kocowski umieścił w piśmie swym inkryminowany ustęp nie w celu ubli-

---

195)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Don Basilio, widząc zatarasowane przejście, skręcił do dolnych komnat ku bocznym schodom i dostał się na piętro. Tu wrzała już bitwa. W zatarasowanych oknach stali żołnierze i sypali kulami na oblegających.

W kilku miejscach już ukazały się kaszkiety po za oknami. Drabin szturmującym przybywało, w prawem skrzydle pałacu, do którego dążył Boggiero, atak był silniejszym. Drugi pułk legii nadwiślańskiej darł się zajadle. W narożnej komnacie garstka Hiszpanów walczyła na śmierć, lada chwila nieprzyjaciel miał wpaść do pałacu.

Don Basilio biegł szybko, nie zważając na padające kule, na czołgające się ciała rannych, na sypiący się gruz. Biegł, nie rozumiejąc okrzyku zgrozy i przerażenia, jaki rozległ się na głównych schodach. Aż dostał się do korytarza i stanął przed kratą...

Komnaty zdawały się być pustemi. Boggiero wstrząsnął zagradzającem mu drogę żelazem.

— Dolores! — zakrzyknął w końcu z wściekłością.

Zgiełk bitwy był mu jedyną odpowiedzią. Don Basilio wołał coraz silniej, zajadlej — aż głos mu się złamał, z piersi Boggiera dobył się jęk głuchy.

W otwartych drzwiach sąsiedniej komnaty ukazała się Dolores.

Don Basilio zadrżał i sięgnął w zanadrze po nóż.

— Otwórz! — rozkazał ponuro.

— Ojcze! — szeptała Dolores. — Niepodobna... zasuwa!... Uciekaj ztąd: Francuzi są w pałacu!...

— Cha, cha! — zaśmiał się dziko Boggiero. — Wiem, wiem o tem... lecz ty mnie osłonisz! Co, prawda?...

Dolores drgnęła i spojrzała trwożliwie na ojca.

— Nie... ja... drugiem wejściem! Ojcze, na lewo jest chodnik! Na Boga, uchodź!

— Otwórz, powiadam ci!...

— Nie, niepodobna! Zasuwa!...

Boggiero targnął kratami.

— Słuchaj! Ty! Otworzysz!?...

— Ojcze! Nie, nie mogę!

Don Basilio osunął się bezwładnie na podłogę przed kratami i dyszał ciężko.

— Dolores! — błagał. — Patrz... Francuzi się zbliżają!... Jestem rann !... Jedyną miałem córkę... Ty, kłamiesz! Wiem! Ojca wolisz wydać na śmierć!

Dolores twarz ukryła w dłoniach.

Boggiero mówił dalej półszeptem:

— Na tom cię chował?... Na tom widział w tobie całą radość, całe szczęście życia... byś mnie wydała... opuściła!..

— Ojcze drogi, ratuj się... czas!.. Spotkamy się za murami...

— Nie mogę!.. Czy nie widzisz, że siły mnie opuszczają?... Tu mi sądzono zdechnąć!... Cha, cha... a moja córka...

Dolores rzuciła się ku kracie i odsunęła ukrytą za ścianą sztabę. Don Basilio porwał się na równe nogi i z dzikim śmiechem schwycił Dolores za włosy.

— Jesteś! Masz, widzę, czułe serce! Gdzie twój gach? Gdzie szpieg!.. Gdzie moja hańba?!.. Mów! Odpowiadaj!

Dolores osunęła się do nóg ojca:

— Daruj! On niewinny! Przysięgam ci!... Zabij mnie raczej!..

— Prosisz?.. Dobrze! Lecz najpierw on!...

Boggiero odepchnął gwałtownie córkę i biegł do sąsiedniej komnaty. Dolores uczepiła się jego ramienia.

— Ojcze! Wysłuchaj mnie najpierw!..

— Milcz!.. Widzisz ten nóż?.. Masz odpowiedź!...

— Więc bij! Uderz!..

— Pilno ci?... Poczekaj!... Twój luby musi pójść naprzód!... No, odsuń się!... Nie chcesz!.. Cha, cha! Ostudzę ja ci bohaterstwo twoje!..

Boggiero zdarł z siebie pas rzemienny, zarzucił go na szyję Dolores i zaciągnął. Dziewczyna broniła się, lecz don Basilio szarpał strykiem coraz silniej. Twarz Dolores posiniała.

— Nie bój się, turkaweczko! — śmiał się Boggiero. — Nic ci nie będzie!... Zwiążemy teraz córeczkę, zaraz odetchniesz swobodniej!.. Musisz przecież zobaczyć... jak będzie wyglądał twój kochanek!.. To ci się należy!..

Don Basilio, pochylony nad ciałem dziewczyny, nie dostrzegł, że z sąsiedniej komnaty wybiegł Floryan.

Boggiero dalej krępował Dolores, rozprawiając z samym sobą. Naraz dwie silne ręce ujęły go za ramiona i odepchnęły w róg pokoju.

Don Basilio stanął oko w oko z Gotartowskim.

— Jesteś psie!? — ryknął, wyciągając nóż.

— Szaleńcze! Czego chcesz od tego dziecka!?..

— Czego chcę?... Ty się pytasz?... Stawaj, tchórzu! Stawaj, szpiegu!..

Floryan zbladł, Boggiero zmierzył go krwią nabiegłemi oczyma, przyczaił się i wpadł z nożem na Gotartowskiego. Lecz Floryan uchylił się. Nóż ledwie drasnął go po ramieniu. Floryan dobył pałasza i zasłonił się od napaści. Boggiero wyciągnął pistolet i wypalił, lecz chybił. Don Basilia wściekłość bezsilna ogarnęła.

— Ustąp! — wołał nań tymczasem Floryan, młynkując pałaszem i osłaniając sobą szamocącą się na ziemi Dolores.

— Ustąpić tobie!? Nigdy! Dalej!.. Wyswobódźże ją, niech się rzuci na ojca!

— Postradałeś zmysły! Gniew cię unosi!...

Boggiero cofnął się ku kracie. A dojrzawszy w głębi korytarza biegnących żołnierzy hiszpańskich, krzyknął zajadle:

— Do mnie, do mnie tu! do mnie bracia! Patrzcie! Gniazdo szpiegów!... Do Boggiera!...

Floryan przeciął więzy, krępujące Dolores i zasłonił ją. Do komnaty wpadło czterech Hiszpanów z twarzami zczerniałemi od prochu. Don Basilio ryknął z radości:

— Dalej, naprzód!... Na szpiega!... Żywcem go brać!... Pod piłą musi zdychać!

Żołnierze sunęli z karabinami ku Floryanowi. Gdy wtem Dolores stanęła przed pochylonemi bagnetami.

— Arragończycy!... Nie poznajecie mnie, jam córka Boggiera!... Ten starzec oszalał!...

Żołnierze zatrzymali się nagle. Don Basilio wyrwał najbliżej stojącemu karabin i huknął groźnie:

— Za mną! Ja rozkazuję!...

Floryan pod natarciem bagnetów jął się cofać do drugiej izby, a wyparowany stamtąd stanął w niszy, mając za sobą Dolores. Hiszpanka próbowała błagać litości, lecz Boggiero ani na chwilę nie pozwolił zatrzymać się żołnierzom.

— Brać go! Brać szpiega! On tu się ukrywał! On donosił, on naprowadzał!... Nie oszczędzajcie jej... podłej!... Fałsz — to nie moja córka!...

Koło bagnetów zaciskało się coraz silniej. Floryan rozpaczliwemi cięciami odbijał skierowane ostrza.

— Poddaj się, łotrze!

— Nigdy!

— Zwalić go z nóg!...

Jeden z żołnierzy rzucił w Gotartowskiego odłamem muru. Floryan zachwiał się, jęknął, lecz Dolores zdołała go wesprzeć.

— Dobrze! — zachęcał Boggiero. — Walić mocniej.

Żołnierze schylili się po bryły gruzu, gdy w tem wpadła między nich zwarta gromadka Hiszpanów, cofająca się z bronią w ręku, tuż za nimi były już kaszkiety legii.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żenia mi, a tylko w celu własnej obrony, wobec czego przyjąć należy, że nie było tu zamiaru naruszenia mej czci. Stwierdza zaś wyraźnie wyrok rzeczony, „o ile oświadczenie oskarżonego było słusznem lub nie, nie nadaje się do orzecznictwa sądu karnego“.

Wobec tego twierdzenie artykułu powyższego, jakoby ck. radzcy Kocowskiemu dowód prawdy się udał, jest z gruntu fałszywem i nieprawdziwem.

Z drugiej strony jednak treść aktów sprawy wykazuje dowodnie, że ofiarowany przez c. k. radzcę Kocowskiego dowód prawdy zupełnie mu się nie udał. Cały szereg powołanych przezeń świadków nie stwierdził nawet w przybliżeniu, by zarzuty c. k. radzcy Kocowskiego były prawdziwe — zaś nie jest prawdą i odpartem jest stanowczo treścią aktów odnośnych, by świadkowie c. k. radzca Manasterski lub c. k. radzca wyższego sądu krajowego Temple stwierdzili, bym ja kiedykolwiek na kogo donoszenie jakie pisał lub wnosił. Dotyczący ustęp artykułu zawiera okoliczności wręcz zmyślone, co każdej chwili aktami sprawy karnej (l. cz. U. 3.144/01) mogę udowodnić.

Prawdą jest, że od roku już wyłączam c. k. radzcę Kocowskiego jako członka trybunału w Stryju orzekającego w I instancyi i że wszystkie moje w tym kierunku wnioski były zawsze przez tenże c. k. trybunał uwzględnione i c. k. radzca Kocowski od udziału w rozprawach, które zastępuję, zawsze był wyłączany.

Czynię to zawsze w imieniu własnem jako adwokat i zastępca strony procesowej i nigdy nie powoływałem się, jak to zarzuca powyższy artykuł, że strona, którą zastępuję, życzy sobie tego wyłączenia, — gdyż wiem, że prawo wyłączenia przysługuje równie adwokatowi jak i stronie samej.

Wnioski moje opieram na powodach i faktach uzasadniających wyłączenie po myśli § 19 normy jurysdykcyjnej, nie zaś na niedorzecznych i przekręconych plotkach, jak mi to insynuuje autor artykułu. I trudno też przypuścić, aby w tak ważnej sprawie, jaką jest wyłączenie sędziego, mógł senat, decydujący o wyłączeniu, na plotkach się opierać. Gdy zaś senat ten, obradujący w różnych sprawach w różnym składzie nigdy mym wnioskom nie odmówił, — a przeciwnie zawsze i w każdym wypadku c. k. radzcę Kocowskiego od orzecznictwa wyłączył, gdy liczba tych wyłączeń wzrosła już do poważnej cyfry kilkudziesięciu wypadków, — gdy wnioski te spowodowały w dalszem następstwie postępowanie dyscyplinarne przeciw c. k. radzcy Kocowskiemu przed c. k. Sądem krajowym wyższym obecnie się toczące — to sprawdzę dziwić się należy temu, kto tę sprawę w interesie c. k. radzcy Kocowskiego publicznie jako jego krzywdę porusza. Wolałbym bowiem, aby takie systematyczne wyłączenia są, jak wyraża się autor artykułu — bolesne dla urzędnika pełniącego szczytny urząd sędziowski, — albowiem wyłączenie sędziego jest ostatecznym i wyjątkowym środkiem, stosowanym nader rzadko i tylko w wyjątkowej sytuacyi, że jednak właśnie c. k. radzca Kocowski w takiej wyjątkowej sytuacyi się znalazł, — to przecież nie moja wina.

Prawdą jest, że c. k. radzca Kocowski wystąpił z powodu powyższych mych wniosków przeciw mnie na drodze sądowo-karnej, która bez mej winy dotąd się przewleka.

Rezultatu tej akcyi c. k. radzcy Kocowskiego wyczekuję z spokojem [illegible] przedstawienie tej sprawy w prasie, jakie zawiera powołany na wstępie artykuł, nie zdoła nadać sprawie tej innego charakteru, ani innego kierunku, jak ten, który wypływa z prawdziwego stanu rzeczy, i że autorowie podobnych artykułów wyświadczają ujemną przysługę — w każdym razie nie mnie.

Z poważaniem
Dr. Eugeniusz Oleśnicki, adwokat krajowy w Stryju.

Korespondencye.

Wiedeń 9 kwietnia.

(Podejrzany spokój. — Brzydkie insynuacye. — Niefortunny występ p. Rottera.)

(y). Nadspodziewanie spokojnie minęło wczorajsze posiedzenie Izby, pierwsze po feryach świątecznych, — tak spokojnie, że publiczność na galeryach, która zebrała się licznie w nadziei, że będą jakieś „emocye“, opuściła salę widocznie rozczarowana. Długa mowa posła niemiecko-ludowego Hoffmanna-Wellenhofa była jakby wyrazem umiarkowania, tak samo umiarkowana była mowa postępowca niemieckiego Siegmunda i dwóch chrześcijańsko-socyalnych posłów, a i prezes gabinetu dr. Koerber mógł wśród wzorowej ciszy w Izbie wypowiedzieć swoje uwagi, przyczem nikt mu nie przerywał. Łudziłby się jednak ten, ktoby sądził, że to wszystko jest świadectwem spokoju w Izbie, że parlamentowi nic nie grozi i że Niemcy zmienili front. Co najwyżej można w tem upatrywać objaw tego, że wszechniemcy postanowili wszystkie siły wezwać na nowe dawne burdy karczemne, ale że kryje ona jakieś złośliwe zamiary w zanadrzu, to nie ulega wątpliwości. Wynika to zresztą bardzo jasno z wzmianki w dzienniku *Oesterr. Volkszeitung* wynurzeń jednego z członków konferencyi przywódców klubów niemieckich, podobno — jak sobie opowiadają na ucho — p. Kaisera, pierwszego wiceprezydenta Izby. Owóż ten tajemniczy polityk niemiecki zwierzył się redaktorowi wspomnianego pisma, że paralelki słoweńskie w Cylei są dla Niemców tylko pretekstem do zajęcia wojowniczej postawy, a w szczególności idzie im o to, ażeby rozstrzygnąć w przyszłości kwestyę przewagi w parlamencie na rzecz Niemców. Opowiedział też ów przywódca niemiecki historyę głosowania nad rezolucyą cylejską hr. Stürgkha, ale naopisywał ją tak złośliwemi insynuacyami, skierowanemi pod adresem stronnictw prawicy, i jej najwybitniejszych członków, że kto zna stosunki, nie musi być do żywego oburzonym taką przewrotnością.

Otóż zdaniem owego Niemca, porażka Niemców w głosowaniu nad rezolucyą hr. Stürgkha była kampanią rozmyślnie przygotowaną przez stronnictwa dawnej prawicy, a osobliwie przez prezesa Jaworskiego. Fakt, że posłowie niemieccy nie głosowali jako dawnej słowiańsko-klerykalnej większości, irytował przywódców prawicy. Zwłaszcza Polacy niechętnie patrzeć mieli na tę nową sytuacyę, która podkopała ich dawne dominujące stanowisko. Owóż przywódcy dawnej prawicy, jak pp. Jaworski, Sylva Tarouca, ks. Schwarzenberg i Morsey chcieli koniecznie pokazać Niemcom, co oni znaczą, i przypuścić atak na nowy kierunek, a zachęcać miał ich do tego br. Dipauli, który aczkolwiek nie należy do Izby poselskiej, ale zawsze jest poniekąd duchowym kierownikiem stronnictwa katolickiego. Jakoż zmobilizowano wszystkie siły, aby z okazyi sprawy cylejskiej przypuścić atak na Niemców. W nienawiści swej partyjnej posuwa się ów Niemiec tak daleko, że rzuca wprost nikczemne podejrzenie na p. Jaworskiego, twierdząc, iż chciał on umyślnie wytworzyć taką sytuacyę, ażeby mógł uchodzić znów wobec sfer najwyższych za zbawcę państwa. Zła wola tak widocznie przebija z tego niedorzecznego opowiadania, iż trudno nawet polemizować z takimi argumentami. Świadczą one chyba tylko o tem, że kierownicy polityki niemieckiej nie mają czystego sumienia; sami zbłądzili, wywołując niepotrzebny ferment wśród mas niemieckich, a teraz chcą zwalić za to winę na prawicę.

Zaszedł jeszcze na wczorajszem posiedzeniu Izby fakt, nad którym ze stanowiska polskiego szczerze ubolewać należy. Oto p. Rotter uznał niestety za rzecz właściwą i zgodną z jego polskiem poczuciem wdać się w Izbie wobec wrogiego nam auditorium w polemikę z drugim posłem polskim ks. Pawłem Sapiehą, a nawet do pewnego stopnia z Sejmem galicyjskim. Oto, przemawiając przy preliminarzu szkół przemysłowych, wystąpił przeciw rezolucyi Sejmu galicyjskiego, żądającej wprowadzenia napowrót egzaminu z religii przy maturze i zwalczał odnośne wywody ks. Sapiehy. Jakkolwiek polemika ta p. Rottera prowadzona była w formie przyzwoitej, mimo to ze stanowiska polskiego jest ona karygodną herezyą, zasługującą na jak najsurowsze potępienie. I dziwić się tylko trzeba, że poczucie polskie nie było u p. Rottera silniejsze od zamiłowania do pewnej doktryny. Przecież powinien on był zastanowić się nad tem, że znaleźć się może kiedyś inny poseł, niemający takiej swady jak on, który również zechce pójść za jego przykładem, a uczynić to może w formie grubej, wprost skandalicznej. I jakież zadośćuczynienie ma p. Rotter za tę swoją „śmiałość przekonań“? Oto to, że z całej jego mowy, zawierającej wiele bardzo ciekawych szczegółów i dat, cała liberalna prasa wiedeńska podała dziś dokładnie tylko ten jeden ustęp, w którym on wystąpił przeciw egzaminowi z religii i przeciw ks. Sapieże.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 10 kwietnia. Minister oświaty dr. Hartel przyznaje, że w ciągu dyskusyi przytoczono wiele życzeń usprawiedliwionych. Rząd uwzględnia te życzenia o ile mu na to środki pozwalają; dość przypomnieć upaństwowienie szkół handlowych i przemysłowych w ostątnich latach, tudzież zakładanie nowych tego rodzaju szkół. Pod wielu względami można już zaznaczyć postęp n. p. w nauce rysunków. Można mieć nadzieję, że absolwentom państwowych szkół przemysłowych uda się także uzyskać państwowe posady, tem bardziej, że poczyniono starania, aby w państwowych szkołach przemysłowych urządzano także kursa dla budowy kanałów. Co się tyczy mianowania nauczycielami fachowymi w tych zakładach ludzi z wykształceniem akademickiem, to trzeba jeszcze zaznaczyć, że specyalnie wszystkich przedmiotów praktycznych w warsztatach, labolatoryach i t. d., uczyć powinni przedewszystkiem fachowi, ci jednak z reguły nie godzą się na zwykłe warunki, tj. na wysokość remuneracyi.

Przechodząc do egzaminów dojrzałości w szkołach przemysłowych, minister oświadcza: Jeżeli nie jestem tego samego zdania co p. Rotter, że egzamina dojrzałości powinny być wogóle we wszystkich szkołach średnich zniesione, podług mnie bowiem są one w tych szkołach potrzebne, a zwłaszcza w Galicyi, to zgadzam się z posłem Rotterem na to, że w szkołach przemysłowych egzamina dojrzałości nie są usprawiedliwione; jesteśmy jednak dotychczas zmuszeni egzamina te zatrzymać, ponieważ według ustawy wojskowej są one warunkiem jednorocznej służby wojskowej na koszt państwa. Jest to złe, które dotyczy także absolwentów szkół handlowych. Rząd sam ubolewa nad tem i właśnie obecnie toczą się rokowania z ministerstwami odnośnemi, aby w tej sprawie osiągnąć porozumienie.

Co do programu na przyszłość, to minister przyznaje, że reforma jest konieczna. Zarząd oświaty zajmuje się ułożeniem programu i stara się na podstawie dochodzeń statystycznych zakładać takie szkoły, które są najpotrzebniejsze. Ministerstwo handlu zwróciło się już do Izb handlowych z prośbą o opinię w tym względzie. Centralna komisya naukowa, założona dla spraw nauki przemysłowej, zajmie się następnie orzeczeniami fachowców. Mówca podnosi, że komisya ta, mimo że tego rodzaju Rady przyboczne bywają często ośmieszane, bardzo wielkie położyła zasługi około rozwoju fachowego szkolnictwa w Austryi. Nietylko w Wiedniu, ale i w wielu innych miastach zachodzi potrzeba zakładania nowych szkół przemysłowych, byłoby jednak bardzo pożądanem przy zakładaniu takich szkół wykluczenie kwestyj narodowościowych, ażeby nie powstał taki zwyczaj, jaki się wyrobił przy szkołach średnich. Państwowe szkoły rękodzielnicze okazały się zbyt kosztownemi, mimo że na ogół wydają rezultaty wyśmienite. Centralna komisya zajmuje się więc reformą tych szkół i jest zdania, że należy tworzyć specyalne szkoły dla rękodzielnictwa budowlanego, aby kształcić praktyczne siły pomocnicze dla tego przemysłu. Szkoły uzupełniające czynią postępy, należałoby się tylko starać o specyalizowanie tych szkół. Co do szkół handlowych, minister przyznaje, że ze strony państwa dotychczas mało dla tych szkół zrobiono, ale też wielkie nasuwają się w tym kierunku trudności. Dr. Hartel polemizuje dalej obszernie z wywodami p. Lechera i omawia rozmaite reformy, projektowane przez zarząd oświaty, celem usunięcia braków istniejących, jak n. p. urządzenie w szkołach handlowych czwartej klasy, która jednak nie jest przymusową dla żadnego zakładu. Ponieważ przeciw tej reformie podniesiono z wielu stron zarzuty, przeto ministerstwo oświaty zajęło się tą sprawą raz jeszcze i zwróciło się również z prośbą o opinię do kół fachowych, aby następnie cały materyał przedłożyć mającej się zwołać ankiecie, w której reprezentowane będą strony interesowane zarówno kupieckie, jak i nauczycielskie.

Po mowie ministra Hartla przemawiali jeszcze posłowie Böheim i Huber, oraz referent d'Elvert, poczem przystąpiono do głosowania.

Wniesiono trzy rezolucye. Pierwsza p. Kurza brzmi: Wzywa się rząd, aby założył szkołę przemysłową w Budziejowicach. Poseł Bareuther wnosi do tej rezolucyi dodatek: „niemiecką“. P. Ploj wnosi rezolucyę: Wzywa się rząd do założenia czeskiej szkoły przemysłowej w powiecie budziejowickim, i niemieckiej szkoły przemysłowej w powiecie chebskim. P. Bareuther wnosi, aby głosowanie nad rezolucyą posła Ploja, która jako najdalej idąca ma pierwszeństwo, było imienne i aby głosowano oddzielnie nad pozycyami o szkole czeskiej i niemieckiej. P. Derschatta popiera ten wniosek imieniem niemieckiej partyi ludowej, która mogłaby głosować tylko za drugą częścią rezolucyi Ploja. Prezydent hr. Vetter nie podziela zdania p. Bareuthera, pozostawia jednak decyzyę Izbie. Wszechniemcy podnoszą przeciw temu protest. Prezydent zarządza głosowanie. Izba ogromną większością głosów oświadcza się przeciw oddzielnemu głosowaniu, za tem głosowali tylko wszechniemcy i niemiecka partya ludowa. Prezydent chce zarządzić głosowanie nad rezolucyą Ploja, wszechniemcy urządzają jednak wielką awanturę. Hasło do awantur dał Schoenerer. Zerwał się on z ławki i wydał komendę, a wnet pojawiły się w Izbie znane instrumenty obstrukcyjne: świstawka i harmonijka, i rozpoczęła się iście piekielna muzyka kocia. Wszechniemcy biją żelazem o pulty i bębnią, Franko Stein trzaska z harapa i gra na harmonice. Poseł Kutscher woła do Czechów: „Patrzcie i my, Niemcy, umiemy urządzać koncert parlamentarny“. P. Hanich wyrywa drążek żelazny z ławki i bije po pulpicie, za jego przykładem idzie Lindner.

Schoenerer z uśmiechem przypatruje się tym wybrykom. P. Berger gwiżdże, Malik bije o deski nogami, Hofer wali książkami o pulpit, Herzog przesuwa z hałasem deszczułki pulpitu. Wśród tych hałasów wołają posłowie wszechniemieccy: „Tak wygląda wasza najostrzejsza opozycya, wy podli zdrajcy. Hoch Lueger! Pfui! Pfui! Radzca dworu, Ploj, jako stawiający wnioski niem. konferencyi klubowej!“

Te krzyki, wrzaski i piski uniemożliwiają absolutnie dalszy ciąg posiedzenia. Gdy tylko prezydent chwyta za dzwonek, odzywają się okrzyki: Pfuj, Abzug Praesidium! Zamknijcie budę!

Schoenerer domaga się zamknięcia posiedzenia. Wszechniemcy popierają go. P. Szalk rokuje z prezydentem. Stein woła: Sprowadźcie policyę! Iro krzyczy: Gdzie jest rząd? Hanich krzyczy: Hoch Lueger!

Chrześć. socyalni żądają głosowania i wzywają prezydenta, aby przeszedł do porządku dziennego nad awanturami Szalka i towarzyszy.

Prezydent Vetter stał w Izbie przez pewien czas bezradny, nie mogąc opanować obstrukcyi. Gdy się Wszechniemcy trochę wykrzyczeli, hr. Vetter korzysta z tego, aby przemówić kilka słów, ale natychmiast awantura wybuchła na nowo z jeszcze większą siłą. Wszechniemcy biją z całej siły kijami po ławkach i pulpitach, gwiżdżą, łamią pulty i cały gniew zwracają nagle przeciw prezydyum.

P. Lindner grozi prezydentowi kilkakrotnie kijem. Awantury wzmagają się co chwila — powstaje piekielny krzyk. Część Wszechniemców daje sygnał do szturmu na prezydyum. Wszechniemcy podbiegają do trybuny prezydenta. Iro wyrywa prezydentowi dzwonek. Reszta wyje w sali, jak dzikie zwierzęta. Posłowie rzucają papierami i aktami, których kawałki unoszą się w powietrzu.

Pod koniec przedstawiciele innych stronnictw usiłują przekrzyczeć Wszechniemców, wobec czego hałas jeszcze się wzmaga. Wreszcie prezydent opuszcza trybunę i przerywa posiedzenie na pół godziny.

Po przerwie prezydent hr. Vetter o trzy kwadranse na 6stą zjawia się na sali i oświadcza, że ze względu na spóźnioną porę przystępuje do zamknięcia posiedzenia. P. Bareuther zabiera głos celem złożenia oświadczenia i wyjaśnia stanowisko wszechniemców wobec postępowania prezydenta Izby, który odstąpił od zwyczaju i nie dopuścił do oddzielnego głosowania nad rezolucyą p. Ploja, lecz zarządził nad tym wnioskiem formalne głosowanie. Wszechniemcy nie mogą głosować za rezolucyą Ploja, gdyż temsamem głosowaliby za założeniem szkoły czeskiej, a nie będą głosowali za żadną szkołą czeską, dopóki Cylea znajdować się będzie w budżecie. Postępowanie prezydenta musiało wśród wszechniemców wywołać najgłębsze oburzenie, jednakże mimo ostrej formy, w jakiej wszechniemcy zaprotestowali przeciwko postępowaniu prezydenta protest ten nie był zwrócony przeciw osobie hr. Vettera.

P. Malik zapytuje przewodniczącego komisyi ekonomicznej, dlaczego komisya ta nie zajęła się dotychczas elaboratem, przedłożonym przez subkomitet w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem. Mówca żąda, aby komisya najdalej do dni 14 załatwiła się z tą ustawą. Przewodniczący komisyi p. Skene podnosi wielką gorliwość subkomitetu, który tę trudną sprawę ostatecznie załatwił. Elaborat subkomitetu jest już wydrukowany i będzie dziś posłom rozdany. Dziś też zbierze się pełna komisya dla obradowania nad tym przedmiotem.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki, jako przewodniczący komisyi prasowej, na zapytanie p. Walza oświadcza, że chciał zwołać komisyę tę jeszcze przed świętami, było to jednak wtedy niemożliwem. Mówca zwoła komisyę niebawem.

Na tem posiedzenie o godz. 6tej zamknięto. Następne dziś o godz. 10 przed południem.

Wiedeń 10 kwietnia. *Slavische Correspondenz* donosi, że podczas przerwy w posiedzeniu Izby posłów, zebrała się konferencya przewodniczących klubów, z wyjątkiem Wszechniemców. Prezydent Izby hr. Vetter przedstawił po krótce zajścia w Izbie i oświadczył, że nie może dłużej pozostać na stanowisku prezydenta Izby, jeżeli od przewodniczących klubów nie otrzyma zapewnienia, że nie mają nic przeciwko zastosowaniu regulaminu przez prezydenta. Hr. Stürgkh oświadcza, że zgadza się z postępowaniem prezydenta. Toż samo p. Pacak. Lueger powiada, że nie należy kapitulować przed Wszechniemcami i obstrukcyą z ich strony. Zdaniem Luegera, należy przełamać tę obstrukcyę i przeprowadzić imienne głosowanie mimo hałasów. Daszyński ostrzega przed podobnymi środkami, wskazując na to, że także obstrukcyi młodoczeskiej nie złamano gwałtem. Stürgkh, Kaiser i Funke zalecali zamknąć posiedzenie Izby w obec tego, że i tak już pora była spóźniona. P. Stürgkh oświadczył, że konferował z Wszechniemcami, którzy powiedzieli, że nie będą więcej hałasowali, jeśli będzie im dana sposobność do złożenia oświadczenia przeciwko sposobowi głosowania, zarządzonemu przez hr. Vettera. Celem przeprowadzenia rokowań, konferencyę przerwano na krótki czas, a potem zgodzono się na zamknięcie posiedzenia.

Między innemi odczytano wczoraj w Izbie wniosek posła Choca i tow. w sprawie *incompatibilitatis* mandatu poselskiego z urzędami rządowymi i rozmaitemi innemi stanowiskami n. p. członka rady nadzorczej banków itp.

Wiedeń 10 kwietnia. Komisya rolnicza przyjęła wniosek referenta, wzywający rząd, aby cena soli bydlęcej o ile możności była zniżona, przynajmniej na 6 koron i aby zaprowadzono państwowe lokale sprzedaży soli, jeden w każdym okręgu sądowym. W toku dyskusyi oświadczył zastępca rządu szef sekcyi br. Jorkasz Koch, że co się tyczy zniżenia ceny soli bydlęcej jest nadzieja, iż wkrótce sprawa ta będzie pomyślnie załatwiona. Co do drugiego punktu, t. j. miejsc sprzedaży, rzecz ma się jak ze solą kuchenną i komisya — zdaniem zastępcy rządu — powinna od tego postulatu odstąpić. Komisya poruszy tę sprawę w dyskusyi budżetowej.

KRONIKA.

Lwów 10 kwietnia.

Ks. metropolita Szeptycki wyjechał wczoraj do Wiednia i powróci za tydzień.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował starszego zarządzcę górniczego Faustyna Krasuskiego radzcą górniczym w VII klasie rangi extra statum. — Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcyi lasowej klasy drugiej Jana Małeckiego komisarzem inspekcyi lasowej klasy pierwszej. Były szef biura prasowego pod hr. Clarym sekretarz Karmiński mianowany radzcą sekcyjnym i kierownikiem biura Rady przemysłowej. — Cesarz nadał staroście Józefowi Harasymowiczowi we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Feliksa Franica z Makowa do Kęt, Ludwika Dickmana z Nowego Targu do Krościenka, Kazimierza Wiśniowskiego z Strzyżowa do Chrzanowa, Jana Barbackiego z Dobczyc do Wieliczki, Nikodema Palecznego z Frysztaku do Oświęcimia, dra Józefa Mieroszewskiego z Biecza do Krzeszowic, Piotra Wielgusa z Czarnego Dunajca do Nowego Targu, Jana Szymeczka z Jordanowa do Skawiny, Maryana Mokrego ze Żmigrodu do Grybowa, dra Stanisława Wilsona z Oświęcimia do Nowego Targu, Władysława Kuncego z Głogowa do Brzeska.

Minister sprawiedliwości nadał adjunktom bez oznaczonego miejsca służby w krakowskiem wyższym sądzie krajowym posady: Aleksandrowi Ostrowskiemu w Leżajsku, drowi Alfredowi Jendlowi w Gorlicach, Antoniemu Banasiowi w Kalwaryi. Wreszcie adjunktami mianowani auskultanci: Jan Paruch dla Czarnego Dunajca, Władysław Głodkiewicz dla Ropczyc, Andrzej Kurowski dla Frysztaka, Alfred Jossé dla Dobczyc, Henryk Schmutz dla Strzyżowa, Zdzisław Oczkowski dla Tarnobrzega, Zygmut Zdankiewicz dla Brzeska, Józef Zubek dla Ulanowa, Andrzej Jura dla Głogowa, Józef Kolbusz dla Żmigrodu, Jan Tenczyn dla Makowa, Antoni Błahociński dla Nowego Targu, Eugeniusz Hoffmann, Jan Wolf, Adam Buliński i dr. Kazimierz Kłodziński dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Władysław Wodziński dla Jordanowa i koncypient prokuratoryi skarbu dr. Tadeusz Iskrzycki dla Biecza.

Dom uniwersytecki. W r. 1888 utworzyli profesorowie i docenci Uniwersytetu lwowskiego fundacyę wieczystą pod nazwą „Dom uniwersytecki“. Celem tej fundacyi jest: 1) założenie i utrzymanie taniego stołu dla słuchaczów tutejszego Uniwersytetu, 2) urządzenie hospicyum dla chwilowego pomieszczenia ubogich akademików, a wreszcie 3) przysposobienie odpowiednich lokalności przeznaczonych na naukowe i towarzyskie zebrania młodzieży uniwersyteckiej. Fundacya ta wejdzie w życie skoro się zbierze dostateczny dla osiągnięcia jej celów kapitał. Dotychczasowe jej fundusze, zebrane niemal wyłącznie ze stałych wkładek lub datków profesorów i docentów tutejszego Uniwersytetu, wynoszą według ostatniego rachunku za r. 1901 już dosyć znaczną sumę: 38.000 K. w efektach i 107·60 K. w gotówce. Stosownie do uchwały senatu akademickiego, do którego zarząd tej fundacyi należy, zapadłej dnia 20 marca 1899 roku, wejdzie ona w życie, gdy jej fundusze wzrosną do sumy 60.000 K.

Krajowe Towarzystwo dla budowy robót wodnych i lądowych powstaje w Krakowie. Ma ono za zadanie wobec zbliżającego się okresu wielkich robót wodnych skupić siły techniczne i finansowe i nie dać się zaskoczyć firmom zagranicznym i niepowołanym przedsiębiorcom. Osobny komitet wypracowuje statuty. Pierwsze zebranie odbędzie się 27 b m.

Z uniwersytetu. Senat akademicki uchwalił przedłożyć ministerstwu oświaty nominacyę dr. St. Szachowskiego na rzeczywistego profesora prawa rzymskiego.

Opera lwowska gościć będzie w przyszłym tygodniu w Krakowie, gdzie zostanie wystawionym „Latający Holender“ Wagnera.

Konkurs. Magistrat m. Grybowa ogłasza konkurs na posadę weterynarza miejskiego przy tamtejszym magistracie. Podania do końca kwietnia.

Policyanci przed sądem. Sąd w Stanisławowie skazał dwóch policyantów z Buczacza za wymuszanie zeznań na cztero i sześciotygodniowy areszt.

Zajmująca próba. Na dworcu kolejowym odbywają się teraz próby wytrzymałości t. zw. stropu Hennebique'a, utworzonego z betonu z wkładkami żelaznemi. Najciekawsza część tych doświadczeń, mianowicie obciążenie stropu aż do jego złamania, odbędzie się jutro, t. j. w piątek o godz. 4 popołudniu. Na próbę przyjeżdża z Wiednia pięciu wysokich urzędników ministerstwa kolejowego, oraz kilku inżynierów z Krakowa i Stanisławowa. Członkowie tutejszego Towarzystwa politechnicznego, zaproszeni przez dyrektora Wierzbickiego, również przyjrzą się tej zajmującej próbie.

Przypadkowa protekcya dla hakaty. Na wtorkowem przedstawieniu śpiewali pp. Nowacki i Kwiatkiewicz w sztuce „Na Łyczakowie“ kuplety, które bardzo ubawiły publiczność. Treścią ich były lwowskie stosunki teatralne. towarzyskie, gościna trupy japońskiej Kawakami. Wszystkie te kuplety były poprzednio wraz ze sztuką przedłożone cenzurze i naturalnie przez cenzurę zaaprobowane. Lecz wyżej wymienieni artyści, zmuszeni oklaskami publiczności, dodali kilka kupletów nad program, treścią swoją zwróconych przeciw hakacie. Ponieważ zaś kuplety te nie były poprzednio przedłożone cenzurze, przeto policya skazała obu artystów na karę pieniężną po 15 koron za publiczne wykonanie rzeczy, o których cenzura nic nie wiedziała.

W ten sposób mimowolnie policya zaopiekowała się hakatą. Artyści powinni jednak przedłożyć te kuplety cenzurze, aby bez obawy kary dalej mogli je śpiewać.

Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie urządza pod protektoratem ks. Konstancyi Sanguszkowej w dniu 12 kwietnia br. drugie uroczyste sadzenie drzew owocowych przy drodze Tarnów-Klikowa.

Otwarcie ruskiego seminaryum duchownego. *Diło* donosi, że metropolita Szeptycki po otrzymaniu reskryptu ministeryalnego, „otworzył już lwowskie seminaryum i zawiadomił o tem duchowną młodzież na obczyźnie. To zawiadomienie jednak nie jest wcale rozkazem dla duchownej młodzieży, aby ona wracała, a posiada takie tylko znaczenie, że dla wracających seminaryum stoi otworem“.

Nowy karabin. Paryski *Rappel* donosi z Londynu, iż pewien mechanik szkocki przedstawił angielskiemu ministerstwu wojny model nowego karabinu magazynowego. Naboje wkładają się i wyjmują automatycznie. W minucie karabin daje 28 strzałów. Strzał niesie na odległość 3.500 yardów (łokci ang.) Nabój zapala się za pomocą elektryczności.

Uczczenie Polaków. Dzienniki rosyjskie donoszą, że kółko literatów petersburskich powzięło myśl wydania zbiorowego dzieła, poświęconego Sienkiewiczowi i Orzeszkowej.

Reżyseryę operetki objął sam dyrektor Pawlikowski, a nie p. Feldman, Roman lub Lelewicz, jak donosiły kolejno dzienniki lwowskie.

Hr. Dienheim Szczawińska - Brochocka, artystka-śpiewaczka opery petersburskiej, mianowaną została rosyjską solistką nadworną.

Dr. Helena Miłkowska, córka znanego powieściopisarza, będąca lekarzem, opuszcza Zurych i osiada w Zakopanem, jako asystentka w zakładzie dra Chramca.

Z Berlina nam piszą pod datą dnia 9 kwietnia 1902 r. W tutejszych kołach lekarskich obudziła wielkie zajęcie praca dr. Ładniewskiego, lekarza chorób dzieci we Lwowie p. t. „Ueber einen eigenthümlichen postpneumonischen Zustand“ („O niezwykłym stanie po zapaleniu płuc“), ogłoszona w „Jahrbuch für Kinderheilkunde“, który jest najznakomitszem na kuli ziemskiej pismem, poświęconem chorobom dzieci.

Znakomity nasz lekarz opisuje mianowicie dziwny, niewidziany dotychczas stan umysłowy, który się wywiązał u córeczki pewnego wyższego urzędnika pocztowego we Lwowie po zupełnem ustąpieniu zapalenia płuc. Stan ten przypominał na pierwszy rzut oka zapalenie opon mózgowych, nie miał z niem jednak nic wspólnego, gdyż zdaniem autora był spowodowany zatruciem organizmu ptomainami t. j. trutkami wydzielonemi przez bakterye, które spowodowały zapalenie płuc. — Dr. Ładniewski podaje na końcu rozprawy środki, jakimi mu się udało w przeciągu trzech dni cierpienie to usunąć, a które świadczą o głębokim sposobie myślenia, cechującym naszego uczonego.

Dr. Stan. Matkowski, Charité-Krankenhaus.

Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na utwór sceniczny o tendencyi społeczno-obyczajowej, mający wykazać zdrożność karciarstwa i gry hazardowej i zabójczy jej wpływ na byt i moralność rodziny i społeczeństwa.

Ze względu na potrzebę spopularyzowania tychże idei w najszerszych warstwach społeczeństwa, wymagamy, aby odnośny utwór nadawał się do przedstawień amatorskich i odpowiadał następującym warunkom:

1) Utwór winien składać się, o ile możności, z 3 aktów, by nie było potrzeby wypełniania wieczoru dodatkami, mogącemi wrażenie sztuki osłabić.

2) Akcya utworu winna być współczesną i umiejscowioną i nie stawiać trudności co do scenerii i ukostumowania.

3) Liczba osób działających ma — o ile możności — nie przekraczać 10.

4) Utwór ma mieć cechę dramatyczną, a nie być przytem pozbawionym pierwiastku satyryczno-komicznego.

Uwzględnione będą jedynie utwory, posiadające literacką wartość.

Oceny nadesłanych na konkurs dzieł podjęli się łaskawie: Maryan Gawalewicz, Józef Kościelski i Lucyan Rydel.

Jako pierwszą nagrodę wyznacza Towarzystwo ze względu na nader skromne swe zasoby materyalne 300 marek, druga nagroda wynosi 150 m., trzecią nagrodę stanowić będzie list uznania.

Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa. Względem prac nie przedstawionych do nagrody rezerwuje sobie Towarzystwo prawo pierwszeństwa w nabyciu. Prace winny być nadesłane aż do 1-go listopada b. r. z uwzględnieniem zwykłej formy konkursowej na ręce prezesa, dr. Kapuścińskiego (Poznań, ulica Teatralna nr. 6).

Dar dla Bolesława Prusa. Z Warszawy piszą: W kołach obywatelstwa warszawskiego powstała myśl złożenia Bolesławowi Prusowi, autorowi znakomitych powieści „Faraon“, „Lalka“ i wielu innych, daru narodowego, czy to w formie zakupić się mającej ze składek publicznych, na ten cel złożonych, willi w pobliżu Warszawy położonej, czy też w darze pieniężnym. Jako kwotę, na ten cel potrzebną, oznaczono sumę około 30.000 rubli.

Bolesław Prus pracuje obecnie już od dłuższego czasu nad wykończeniem nowej, większych rozmiarów powieści.

Wieża Jasnogórska. Donoszą z Częstochowy: Odbudowa wieży jasnogórskiej postępuje szybko naprzód, pod kierunkiem krakowskiego budowniczego, p. Piotra Kozłowskiego i jednego z warszawskich architektów. Dotychczas sprowadzono na ten cel 130 wagonów kamienia szydłowieckiego, a wszystkie wiązania konstrukcyjne wykonane będą z żelaza. Odbudowana wieża przewyższy krakowską wieżę Maryacką o kilkadziesiąt stóp.

Tajne pismo rosyjskie. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że po zawieszeniu dziennika *Rossji*, około którego się gromadził przeciwny autokratyzmowi odłam inteligencyi rosyjskiej, poczęło się ukazywać w Petersburgu pismo ulotne *Zapiski*, które w nieoznaczonych terminach wychodzi a każdego razu sfery rządowe rosyjskie wielkiego niepokoju nabawia. Napróżno się mozoli policya, nie może wybadać, kto redaguje to pismo, ani gdzie się drukuje. Niewiadomo, kto rozrzuca je między publicznością, która je łakomie czyta.

Niegdyś herzenowski *Kołokoł* (Dzwon) dostawał się z Londynu czarodziejskim sposobem na biurko cara; tak samo zjawiają się teraz numera *Zapisków*, jeszcze wilgotne z druku również na tem biurku. Najłakomiej pochłaniają to pismo panie i panowie z dworu carskiego i nieraz można z ustek dumnej frejliny usłyszeć zapytanie: „A czytaliście *Zapiski?*“ W pierwszym numerze pojawił się znany fejleton Amfiteatrowa pod nap. „Obmanow“, satyra na rodzinę carską, za który *Rossję* na zawsze zawieszono, a autora na wygnanie ska-

zano. Numer ten rozszedł się piorunem, płacono po dwadzieścia rubli za egzemplarz. Ostatni numer zajmuje się sprawą Grimma, i oto co między innemi pisze:

„Co półkownik Grimm popełnił, gotów popełnić każdy czynownik wojskowy czy cywilny. W państwie, będącem tylko prywatną posiadłością jednego człowieka, nie ma miejsca ani dla patryotyzmu, ani dla poczucia obowiązku. Gdzie lud żadnych praw nie posiada, musi bujnie kwitnąć sprzedajność. Każdy czynownik byłby rad, gdyby mógł spieniężyć wszystkie papiery jak półkownik Grimm. Mużyk rosyjski powiada: „Bierz dyabli wszystkie wasze papiery; one bez tego funta kłaków nie warte; gdy przyjdzie do wojny, musimy my naszą krwią pieczętować". A inteligencya rosyjska myśli sobie: „Im więcej zdrad, tem lepiej; tem rychlej spadnie kataklizm".

Tysiące siepaczy usiłuje zapobiegać szerzeniu się tego pisma, — napróżno! To już chyba symptomat, że panującemu nie dostaje sił do skutecznego opędzenia się napastnikom.

Zerwany spektakl. Onegdaj wystawiono w berlińskim teatrze Schillera trzyaktową sztukę Lotara Schmida pt. „Człowiek w zwierzęciu". Drastyczne momenty, w jakie obfituje sztuka, wywołały wśród publiczności niebywałe oburzenie, które doszło do najwyższego punktu podczas aktu trzeciego; w akcie tym bowiem występują wszystkie główne osoby jako zwierzęta. Zaczęto gwizdać, stukać, hałasować, aż wreszcie wśród okrzyków „kończyć!" zmuszono do przerwania przedstawienia.

Polacy w Rzymie. Donoszą z Rzymu: Grono dam z arystokracyi tutejszej urządziło na cel dobroczynny w teatrze Argentino przedstawienie z żywych obrazów, dla zasilenia funduszu przeznaczonego na zapomogi dla biednych włoskich emigrantów. W żywych obrazach tych wystąpiły damy i panowie ze sfer arystokratycznych, a tematy zaczerpnięte zostały z dziejów Włoch i specyalnie domu panującego sabaudzkiego. W obrazie żywym „Spotkanie Odona Sabaudzkiego z Adelajdą z Suzy" (hr. Somaglia i hrabina Guicciardini) wystąpiła jako dama dworu Adelajdy, młoda księżniczka Róża Radziwiłłówna, córka księżnej Jerzowej R., bawiącej od miesiąca w Rzymie. Inny żywy obraz przypomniał epizod z dworu Medyceuszów: Bonę Sabaudzką (po której odziedziczyła imię nasza Bona Sforza), żonę Galeazza Maryi Sforzy, księcia medyolańskiego, bawiącą w r. 1490 we Florencyi na dworze Wawrzyńca Wspaniałego. Boną była księżna Lina Cornini, Wawrzyńcem syn posła brazylijskiego de Oliveira, a heroldem, pomiędzy innymi dworakami (jak Mino da Fiesole, Luca della Robbia, Andrzej Verocchio) był młody hr. Jan Przeździecki, bawiący tu z matką hr. Konstantową Przeździecką. Czwarty obraz wyobrażał „Spotkanie się Filipa II z Emanuelem Filibertem, księciem sabaudzkim w r. 1557", następny zaś „Spotkanie się Krystyny sabaudzkiej z bratem swoim Ludwikiem XIII". Tutaj, jako jeden z panów dworu królewskiego francuskiego, figurował młody hr. Konstanty Przeździecki. Wszystkich obrazów było siedm.

Doskonała operetka. Z Berlina donoszą, że wystawiono tam tymi dniami doskonałą operetkę p. t. „Lysistrata". Prawdę mówiąc, to dziwić się należy, dlaczego dotąd jedna z arcydzieł literatury starożytnej, komedya Arystofanesa, nie była wyzyskana przez muzyków, skoro jej temat tak doskonale się nadaje bądź do opery komicznej, bądź do operetki. Dopiero p. Bretenbach wpadł na pomysł napisania tekstu jedynej w swoim rodzaju zmowy żon przeciw mężom. Jak wiadomo, Lysistrata namówiła panie ateńskie do owej zmowy. Znudzone długoletnią wojną Aten ze Spartą, damy te oświadczają swym małżonkom, że żadna z nich nie pozwoli się ani jednego razu pocałować dopóty, dopóki nie zawrą ze Spartą pokoju. Zmowa poskutkowała, a w ciągu kilku dni pokój został zawarty. Operetka jest doskonałą, pełną humoru, muzyka Pawła Lincka jest dobrą, miejscami nawet znakomitą. Rzecz się bardzo podobała publiczności.

Zguba. Zapomniany w handlu Antoniego Endersa pugilares z pieniądzmi można w tymże handlu odebrać.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłała p. H. S. z Czerniowiec (z prośbą o Mszę świętą przed cudowną Matką Boską na intencyę spełnienia życzeń i szczęśliwego zakończenia ważnego interesu) 10 K.

Stan powietrza. 7-go o godz. 7 rano + 3 w poł. + 9. R. Bar. 778. Podnosi się. Pogodnie.

Rodzinne podobieństwo.

Józio: Wujaszek podobny jest do mojego małego braciszka Janka: i on niema jeszcze włosów,

Anglik w Egipcie (do przewodnika):

— Słuchaj — no, a gdzie są te sławne ciemności egipskie?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Na dziś w czwartek o wpół do 8-mej po poł. Powtórzenie Koncertu gal. Tow. muzycznego „Orfeusz i Eurydyka" ze współudziałem Cecylii Ketten. Wieczorem po cenach zwykłych dramatu po raz IIgi „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. — W piątek po raz ostatni „Manru". Pożegnalny występ J. Rechta i ostatni Wandy Otto. — W sobotę po raz IIIci „Na Łyczakowie". — W niedzielę o godz. 3ciej po poł. „Ruy Blas" dramat w 5 akt. Wiktora Hugo. Wieczorem o godz. wpół do 8mej ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie „Straszny dwór" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Heleny Ruszkowskiej, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina. — W poniedziałek: Koncert symfoniczny orkiestry teatralnej, ze współudziałem orkiestry galic. Tow. muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny. W niedzielę 13 kwietnia o godz. 7-mej wieczorem „Trójka hulajszka", krotochwila ze śpiewami Nestroya (3 ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

Odpowiedzi Administracyi. *WPan Eliasz Perchaluk w Józefówce.* Numera *Przeglądu* z datą 3, 10, 17, 24 i 26 marca nie wyszły, gdyż były to dni następujące po niedzielach, albo po święcie uroczystem, a *Przegląd* nie wychodzi ani w niedzielę, ani w święta.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Publiczność zebrana dość licznie wczoraj w teatrze miała prawdziwą satysfakcyę estetyczną. Grano genialną operę Paderewskiego „Manru" z gościnnym występem p. Recht, gdyż nasz z Wrocławia, i jeżeli mocno się podobał publiczności po występie w „Lohengrinie", to wczoraj ją zupełnie porwał i zdobył dla siebie. Zaznaczyć wypada, że p. Recht partyę tą wystudyował pod kierunkiem samego kompozytora, gdy zeszłego lata bawił on w jego majątku Kąśnie koło Krosna. Dlatego też wypadła ona bardzo dobrze, chwilami zupełnie nie odpowiadały nawet różnicy między młodym śpiewakiem a tak wielkim przedstawicielem tej partyi, jak Bandrowski. Potrzeba jednak koniecznie, aby p. Recht opanował swój temperament i swoje nerwy; jest on ciągle jeszcze zaniepokojony, ciągle strwożony przed publicznością naszą, a wskutek tego nie jest w stanie dać nam tyle głosu, ileby mógł, gdyby śpiewał zupełnie spokojnie. Nieraz znowu głos ten staje się tak głuchym i matowym, że wprost go dosłyszeć nie można; zdarza się także i to, że wskutek nerwowości artysta wcześniej kończy frazy muzyczne, aniżeli akompaniująca mu orkiestra. Wszystkie te niedokładności usunięte zostaną z chwilą, gdy p. Recht przekona się, że publiczność lwowska jest ożywiona dla niego jak najbardziej sympatycznem uczuciem, a z drugiej strony kiedy potrafi zapanować zupełnie nad swoimi nerwami. Pożądanem byłoby jednak było bardzo, a nawet konieczną jest rzeczą, żeby p. Recht przyswoił sobie nie to oficyalne tłumaczenie roli Manru, które jest w bibliotece teatru miejskiego, ale to, które dla siebie wykonał sam Bandrowski, owo oficyalne tłómaczenie jest bowiem tak płytkie, tak trywialne i tak niegramatyczne, że poprostu słuchać go nie można, np. w jednym najbardziej kulminacyjnym punkcie opery oficyalny tłómacz wkłada tenorowi w usta taki accusativus tromtadraticus: *tę godność* nie dawajcie mnie. Gdzie uszy miał ten człowiek, który taki frazes mógł zbudować!

Inne partye wypadły wczoraj bardzo dobrze. Pani Ruszkowska śpiewała o wiele lepiej niż dawniej, doskonale pani Kasprowiczowa, orkiestra i chóry trzymały się świetnie, tak, że wrażenie całości było bardzo dobre. Zaangażowany do baletu p. Sachs nie okazał nam wczoraj swoich dawnych przymiotów, tańczył dość ociężale; widocznie odzwyczaił się w czasie paroletniej pauzy od tańczenia.

Sport.

Wyścigi konne w Krakowie.

Dnia 1-go kwietnia b. r. minął pierwszy termin wycofań zgłoszonych już poprzednio koni do następujących biegów: Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes, Nagrody Dyrektoryum i Biegu pocieszenia. Z pierwszego biegu wycofano z 24 zamianowanych 6 koni, a mianowicie: p. M. Herzoga 3-l. gn. kl. „Alesia", nadp. hr. P. Orssicha gn. og. „Larissa", p. Ign. Zangena 3-l. gn. og. „Rusticus", hr. Stan. Siemieńskiego 3-l. gn. kl. „Elle se gobe" i 3-l. gn. kl. „Korona", p. Wiktora Mauthnera z Markhof 3-l. gn. wałach „Taikun". Z nagrody Dyrektoryum wycofano 3 konie, a wreszcie z ostatniego Biegu pocieszenia 2 konie. Jeśli ostatnie wycofanie koni z powyż wymienionych biegów, przypadające w dniu 1-go maja b. r., również pomyślnie wypadnie, natenczas przypuszczać należy, że przy sprzyjających okolicznościach we wszystkich trzech biegach znaczniejsza ilość koni o palmę zwycięstwa współzawodniczyć będzie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 8 kwietnia.

(Z). Z niecierpliwością czekała dziś giełda otwarcia posiedzenia Rady państwa, obiegały bowiem niepokojące pogłoski, zapowiadające, że awantury zaczną się zaraz na początku posiedzenia. Z tego też powodu w pierwszem stadyum obrotów dzisiejszych tendencya zniżkowa przeważała. W południe jednak poprawiła się sytuacya, gdyż w Radzie państwa panował spokój, a nadto niektórzy bankierzy tutejsi otrzymali z Londynu prywatne depesze, donoszące, że sprawa rokowań pokojowych znajduje się na dobrej drodze. Prawdopodobieństwa tym doniesieniom dodawał fakt, że kurs akcyi afrykańskich podniósł się znacznie zarówno w Londynie jak i Paryżu. Zamknięcie obrotów odbyło się tedy w lepszem usposobieniu, a przeważną część walorów zamknięto wyższymi kursami.

Wieczorem nadeszły tu depesze donoszące o burzliwym przebiegu debaty w Sejmie węgierskim nad sprawą konwersyi. Opozycyjni posłowie wietrzą w tej sprawie jakieś podejrzane macherstwa i zażądali podania im dokładnego kursu, po jakim grupa Rotszyldowska obejmie nową rentę. W odpowiedzi na to dał rząd opozycyi zadanie arytmetyczne do rozwiązania. Kursu podać wam nie możemy — rzekli prezes gabinetu i minister finansów — bo to sprzeciwiałoby się przyjętym zwyczajom, ale możecie go sobie sami wyrachować. W przedłożeniu rządowem powiedziano przecież, ile państwo zaoszczędzi na procentach skutkiem przeprowadzenia konwersyi, mając zatem daną tę cyfrę, możecie sobie sami obliczyć, jaki będzie kurs emisyjny. Oczywiście, że to wystąpienie opozycyi nie potrafi udaremnić konwersyi, ale bądź co bądź sprawi ono niekorzystne wrażenie w sferach zagranicznych kapitalistów.

Z Belgradu donoszą, że minister finansów Milanowicz tymi dniami znów uda się w podróż do Paryża w sprawie nowej pożyczki, o którą Serbia stara się już od tylu miesięcy, a której jakoś dostać nie może.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 672·50, węgierskie 686·00, Anglobanki 283·00, Uniony 546·50, Bankvereiny 460·50, Länderbanki 419·00, Ludwiki 421·60, Czerniowieckie 562·00, Elbethale 467·00, Renta papierowa 101·50, srebrna 101·30, austryacka złota 120·70, austr. renta wal. kor. 99·35, węgierska złota 119·90, węgierska renta wal. kor. 97·50, dukat 11·30, 20-franków 19·08—, 20-markówka 23·46—, rubie 2·53¼.

§ **Akcya przeciw reformie handlu terminowego zbożem.** Wczoraj odbyła się w Wiedniu konferencya delegatów giełd zbożowych: praskiej, grackiej, linckiej, czerniowieckiej i wiedeńskiej. Po długiej dyskusyi uchwalono wystosować memoryał do rządu z prośbą o usunięcie z projektowanej ustawy o reformie giełd zbożowych postanowienia, zagrażającego autonomii giełd, tj. o nominacyi połowy członków zarządu giełdy, tudzież sędziów polubownych przez rząd.

§ **W sprawie zawiązania kartelu spirytusowego** wyjechali do Wiednia hr. Adam Gołuchowski, hr. Mycielski, p. Max Parnas i adwokat dr. Sołowij, by porozumieć się z czeskimi właścicielami gorzelń. We Lwowie zawiązał się komitet mający na celu niedopuszczenie do zawiązania tego kartelu i dziś odbędzie konferencyę w lokalu izby kupieckiej.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 8 kwietnia.

Niezależnie od targów zagranicznych, gdzie w ostatnim czasie zapanowało usposobienie raczej słabsze, u nas w kraju tendencya zwyżkowa dalsze robi postępy, gdyż dla braku towaru młyny z wielką trudnością pokrywają swoje potrzeby. Pszenica znowu się dzisiaj podniosła o 10—15 halerzy. Za żyto płacono ceny te same, ale celne gatunki są obecnie więcej poszukiwane. Jęczmień i owies niezmiennie.

Płacono: pszenicę białą od 9·85 do 10·35 K., czerwoną 9·80 do 10·30; żółtą 9·80 do 10·25 K., żyto 7·60 do 8·00; jęczmień browarny 7.25 do 7·50 koron; na paszę 6·80 do 7·10 K.; owies 7·50 do 8·00 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Z Dyrekcyi kolei w Stanisławowie.** Dnia 1-go maja br. odbędzie się w Dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie sprzedaż rozmaitych starych materyałów w drodze publicznej licytacyi. Termin do wnoszenia ofert najpóźniej do 30 kwietnia br. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety Lwowskiej* i dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi z dnia 15 kwietnia 1902 r., lub też do nabycia w wyż wspomnianej Dyrekcyi kolejowej (oddział IV).

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 10 kwietnia. Przybył tu wczoraj wieczorem kanclerz Bülow. Dzienniki tutejsze piszą, że po konferencyach, odbytych z włoskim ministrem spraw zagranicznych Prinettim, hr. Bülow chce także konferować z hr. Gołuchowskim. Pobyt kanclerza niemieckiego w Wiedniu przedstawia się więc jako naturalne uzupełnienie konferencyi weneckiej, przyczem oczywiście przedmiotem narad będzie to samo, co było w Wenecyi, tj. odnowienie trójprzymierza i traktatów handlowych. Podobno w obu tych sprawach hr. Bülow po stronie włoskiej znalazł mimo zachodzących trudności usposobienie korzystne.

Sztokholm 10 kwietnia. Wczoraj wieczorem w pobliżu miasta zgorzała fabryka drożdży, przyczem zawalił się mur. W gruzach zginęło 6 osób, 8 jest rannych.

Petersburg 10 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna ogłasza, że doniesienie *Timesa* o traktacie mandżurskim między Rosyą a Chinami, a szczególnie wiadomość, jakoby tekst traktatu zakomunikowano reprezentantom Anglii, Japonii i Ameryki, nie ma żadnego szczególnego znaczenia, tembardziej, że ustępy podane z tekstu tego są widocznie tendencyjnie przekręcone. Nota zawierająca oryginalny tekst umowy będzie wkrótce ogłoszona.

Londyn 10 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Wczoraj pojawiły się na giełdzie rozmaite pogłoski o rokowaniach pokojowych. Jak słychać, Boerowie orańscy nie chcą przyjąć propozycyj pokojowych, przyjętych już przez reprezentantów transwalskich. Niepodobna jednakże sprawdzić tych pogłosek, gdyż rząd odmawia wyjaśnień.

Bruksela 10 kwietnia. W St. Paul koło Louvières rzucono bombę w ogrodzie miejscowego księdza. Bomba wyrządziła nieznaczną szkodę.

Bruksela 10 kwietnia. Hiszpańscy deputowani republikańscy, którzy tu onegdaj wieczorem przybyli na zgromadzenie socyalistyczne, urządzone na rzecz powszechnego prawa głosowania, zostali wczoraj wieczorem przez policyę wydaleni. Tłum socyalistów towarzyszył wydalonym do dworca kolejowego, niosąc czerwony sztandar. Tłumy zbliżyły się do wracającego właśnie z Biarritz w automobilu króla, wywijały czerwoną chorągwią i wznosiły okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania.

W Izbie reprezentantów wnieśli socyaliści interpelacyę w sprawie wydalenia hiszpańskich deputowanych i żądali nagłości dla tego wniosku. Po przemowie ministra sprawiedliwości uchwalono odroczyć załatwienie tej interpelacyi.

Bruksela 10 kwietnia. Kilkuset robotników wracając z wczorajszego zgromadzenia socyalistycznego dopuszczało się ekscesów. Z tłumu dano kila strzałów do okien.

Także w Antwerpii były rozruchy.

Bruksela 10 kwietnia. Ze względu na niebezpieczeństwo zaburzeń, minister wojny powołał pod broń rezerwy.

Leodyum 10 kwietnia. Wczoraj wyruszyło około 1500 robotników na dworzec kolejowy, na powitanie przybywających delegatów socyalistycznych. Robotnicy udali się z dworca w pochodzie ulicami, do lokalu robotniczego.

Policya rozpędzając tłumy użyła białej broni; 4 osoby zraniono.

Sheffield 10 kwietnia. W tutejszej odlewarni żelaza wydarzyła się wczoraj eksplozya, przyczem 30 robotników zostało oblanych płynnym metalem. Wszyscy odnieśli bardzo ciężkie poparzenia, wątpliwem jest, czy uda się utrzymać ich przy życiu.

Petersburg 10 kwietnia. Ponieważ osoby, aresztowane podczas ostatnich rozruchów w Moskwie i zasądzone na więzienie w Archangielsku, a znajdujące się dotychczas w więzieniu moskiewskiem, zachowują się niespokojnie, zarządzono na rozkaz carski, że osoby te, zamiast w Archangielsku razem, mają być umieszczone małemi grupami w więzieniach rozmaitych miast, dłuższy bowiem pobyt tylu osób w jednem więzieniu mógłby wywołać skutki niepożądane.

Budapeszt 10 kwietnia. Sejm węgierski przyjął ustawę o konwersyi długów państwowych.

Petersburg 10 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* urzędownie ogłasza usunięcie z urzędu rzymsko-katolickiego biskupa X. Zwierowicza z Wilna.

Prawit. Wiestnik ogłasza też zatwierdzoną przez cara uchwałę konferencyi dla interesów przemysłu rolniczego. Uchwała ta postanawia, że w guberniach i okręgach utworzone być mają komitety lokalne, które opracowywać będą sprawozdania i przesyłać je stałej konferencyi.

Dalej ogłasza to pismo okólnik w sprawie założenia schroniska dla niezamożnych poddanych rosyjskich w Nagasaki. Car ofiarował na ten cel z prywatnej szkatuły 5000 rubli.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 10 kwietnia. Najj. Pan przyjął dziś na ogólnej audyencyi między innymi prof. d-ra Grzegorza Ziembickiego.

Rzym 10 kwietnia. Kardynał X. Ledóchowski ciężko zachorował.

Hamburg 10 kwietnia. Stan bierny upadłej firmy Szulz, importującej kawę, dochodzi do 2 milionów marek. Obaj właściciele firmy odebrali sobie życie.

Londyn 10 kwietnia. W mowie wygłoszonej wczoraj w Leeds rzekł lord Balfour, że dotąd nie prowadzono jeszcze z Boerami rokowań pokojowych we właściwem tego słowa znaczeniu. Przywódzcy Boerów prosili Kitchenera, aby ich przepuścił przez terytorya zajęte przez wojska angielskie, iżby mogli się zjechać dla porozumienia się w kwestyi ewentualnych rokowań pokojowych. Uczyniono więc zadość ich życzeniom. Nie jest wiadomo, czy oni wystąpią z jakiemiś propozycyami i czy można będzie te propozycye przyjąć, mówca osobiście nie wielką ma nadzieję.

Londyn 10 kwietnia. Do *Times* donoszą z Pekinu, że bogdychan przypieczętował traktat mandżurski z Rosyą, to znaczy ratyfikował go.

Bruksela 10 kwietnia. Tłum złożony z około 1000 osób udał się wczoraj do Domu ludowego, przed pomieszkanie pewnego klerykalnego deputowanego i urządził demostracyę. Przyszło do starcia z policyą, kilka osób jest rannych; również dwaj policyanci odnieśli rany. Na przedmieściu Charbec tłum obrabował kawiarnię. Demonstranci strzelali do policyi. Trzech policyantów raniono. W innej części miasta urządzono demonstracyę przed klasztorem Jezuitów, powybijano szyby. Tłum demonstrował także przed seminaryum duchownem.

Gandawa 10 kwietnia. Klerykalnego deputowanego, który przybył na tutejszy dworzec, powitano gwizdaniem i okrzykami. Policyantów, którzy towarzyszyli deputowanemu do pomieszkania, obrzucono kamieniami. Przyszło do starcia z policyą, podczas którego 20 osób aresztowano. Przybył oddział wojska na pomoc tutejszej żandarmeryi.

Leodyum 10 kwietnia. W zamięszaniu zraniono deputowanego nazwiskiem Trokledo.

Wiedeń 10 kwietnia. Dziś o 11 przed południem rozpoczął się proces w znanej sprawie o grę hazardową w Jockey klubie.

Kraków 10 kwietnia. Z najdawniejszych członków tutejszej Izby handlowej, zasłużonych około jej rozwoju, wybrani zostali ponownie pp. Mendelsburg (prezes), radzca komercyalny Falter, Maurycy Dattner, Juliusz Eppstein, p. Wolter, Henryk Schwarc. Nowo wybranych najwięcej jest w dziale przemysłowym, mianowicie 11 na 18. Nowo wybrani są: Federowicz, Jawornicki, Langrok, Zipser, Edm. Zieleniewski, Anczyc, Edward Liban, Kampler, inżynier Edward Uderski, Maks. Schmeja, Lulikowski i i.

Kraków 10 kwietnia. Sekcya ekonomiczna zgodnie z uchwałą magistratu postanowiła nie wynająć właścicielowi cyrku Kremserowi miejsca pod cyrk.

Rada państwa.

Wiedeń 10 kwietnia. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków, przystąpiła Izba do głosowania nad rezolucyami, wniesionemi do rubryki: „szkoły przemysłowe i fachowe". Wszystkie rezolucye z wyjątkiem dwóch, przyjęto w głosowaniu zwykłem. Następnie zarządza prezydent imienne głosowanie nad rezolucyą Ploja, przy której wczoraj były owe straszne awantury. W tej chwili Wszechniemcy pod wodzą Schoenerera opuszczają salę. Posłowie chrześcijańsko-socyalni wstrzymali się od głosowania. P. Wolf w gwałtownych okrzykach protestuje przeciw głosowaniu równocześnie nad żądaniem szkoły niemieckiej i czeskiej — i woła: „To jest i głupie i nie ma sensu". Na prawicy odzywają się głosy: „Bądźże pan cicho!" — Podczas imiennego głosowania Wolf bezustannie mówi i odczytuje różne wycinki z gazet. Prezydent prosi p. Wolfa o spokój. P. Wolf: „A ja proszę pana prezydenta, aby nie kazał odbywać tego głosowania w sposób głupi i niemający sensu". Mimo tego ciągłego hałasowania i wykrzyków Wolfa, głosowanie odbywa się dalej. Gdy wywołano nazwisko p. Herzoga, oświadcza on, że to głosowanie jest głupie i że on nie weźmie w niem udziału. (Śmiech w Izbie).

W dalszym ciągu głosowania urządzają sobie Wolf i Schreiter widocznie ułożoną przedtem pogadankę na głos i to z wielkiej odległości. Gdy wywołano nazwisko Wolfa, ten protestuje przeciwko temu sposobowi głosowania ponownie i odmawia oddania głosu. Prezydent oświadcza wreszcie, że głosowanie ukończone i że rezolucyę Ploja przyjęto 222 głosami przeciw 69. Wolf woła: Ale cała ta historya jest nieważna. Przy głosowaniu nad rezolucyą Hannicha, domagającą się założenia niemieckiej szkoły przemysłowej w północno-zachodnich Czechach przychodzi znowu do burzliwych scen. Wolf i wszechniemcy wyszydzają tych członków katolickiego centrum, którzy nie głosowali za rezolucyą. Prezydent prosi o spokój i zawiadamia, że rezolucya Hannicha przyjęta. Wolf krzyczy, prezydent upomina go. Następnie oświadcza prezydent, że dział „szkoły przemysłowe i fachowe" załatwiony. Izba przystępuje do następnego rozdziału budżetu ministerstwa oświaty: „szkoły ludowe". Przemawia najpierw referent Skene. Następnie zabiera głos pierwszy mówca contra Schreiter, który w długiej przemowie atakuje niemieckie stronnictwo katolickie.

HOTEL GEORGEA

Przyjechali dnia 10 kwietnia. M. Zakrzewska z Wiktorowa. Dr. L. Szörenyi z Budapesztu. F. Fingner z Bielska. L. Zimmermann z Radziwiłłowa. L. Fränkel ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 10 kwietnia. Książę W. Jabłonowski z Rosyi. Hr. Komarnicka z Jarosławiec. Dr. H. Jordan i M. Garczyński z Krakowa. J. Sillassy z Budapesztu. J. Boniedzki i M. Mochnacka z Przystani. B. Nieczuja Śnieszko z Lubelli. Fr. Stanek z Wiszenki. Z. Ujejska z Tomaszowa. J. Foraitnik ze Stanisławowa.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 10 kwietnia. M. Richter, A. Fried, J. Bérany, K. Skazel, M. Fuchs, C. Backhaus, W. Fuchsbalg i J. Schnitzer z Wiednia. K. Lipiński z Sanoka. A. Lekczyńska z Remenowa. R. Truzzi z Kijowa. K. Renet z Gródka. F. Zaworscy z Kałusza. S. Boroszenkowie z Radziwiłłowa. T. Wejnarowski z Baliniec. J. Wartanowicz z Rozalina. N. Fahllbömer ze Stanisławowa. F. Heimer z Budapesztu. S. Storpen z Czerniowiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 10 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 17·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (usposobienie pewne) 37·80.

Berlin 10 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 33·80.

Paryż 10 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·90. Mąka („Fleur de Paris") 26·60.

Frankfurt 10 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·80. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 189·10. Laura 000.00.

Wiedeń 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·26—9·27, na maj-czerwiec 9·19—9·20, na jesień 8·22—8·25; żyto na wiosnę 7·31—7·32, na maj-czerwiec 7·23—7·24, na jesień 6·85—6·90, kukurudza na maj-czerwiec 0·00—0·00; na czerwiec-lipiec 5·34—5·35, na lipiec-sierpień 5·52—5·53; owies na wiosnę 7·29—7·30, na maj-czerwiec 7·29—7·30, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 10 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·21—9·22, na maj 9·16—9·18, na październik 8·02—8·03; żyto na kwiecień 7·16—7·17, na maj 7·18—7·19, na październik 6·61—6·62; owies na kwiecień 7·05—7·06, na maj 0·00—0·00, na październik 5·90—5·91; kukurudza na maj 4·96—4·97, na lipiec 5·11—5·12. Rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna dobra. Tendencya: lepsza. Pogoda: piękna.

Wiedeń 10 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	269.—
" " " " " " 1889	3%	262.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	290.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	256.75
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	81.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		107.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 432—, Clary 40 zł. m. k. 169.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 203.00, Palffy 40 zł. m. k. 186.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 57.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·60. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 78.—, Salms 40 zł. m. k. 233.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 420.—.

Lwów 10 kwietnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 560.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 535.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 350.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·30 do 100·00, 4 proc. los. w 60 lat 95·40 do 96·10. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·30 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 95.50 do 96.20, 4 proc. los w 56 lat 95·40 do 96.10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·90 do 98·60. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do 103·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·80 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 96·40 do 97.10, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·80 do 93·50, 4½% po 200 koron 99·70 do 100·40.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleon dor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 253.— do 255.—. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

95)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Ciąg dalszy).

— Ja to umieściłem ogłoszenie w *Heraldzie*, wiedząc, że jeżeli wpadnie ci w oczy, to wszystkie potęgi piekieł nie przeszkodzą ci biedz do niego. Jestem tu i czekam od niedzieli. Potrzebowałem zobaczyć się z tobą dla ciebie samej, a przytem chciałem dogodzić pragnieniu mego serca i choć raz jeszcze w życiu napoić oczy twoim widokiem. Byłem zaś pewien, że czarodziejskiem zaklęciem imienia Bertiego sprowadzę cię tutaj niechybnie.

— Więc to ogłoszenie, to była zasadzka, zastawiona na mnie! O, jakże okrutnym byłeś pan!...

— Nie dla ciebie. Chciałem przysporzyć ci spokoju ducha, ułatwiając widzenie się z człowiekiem, którego brałem za twego kochanka, widzenie, zauważ dobrze, ale nie wyjście za niego.

— Gdzież on jest? Mów.

— Nie wiem dotąd dokładnie, ale dowiesz się wkrótce.

— Czy grozi mu jakie niebezpieczeństwo?

— Nie ze strony sprawiedliwości ludzkiej, jak na teraz.

— Skądże dowiedziałeś się pan o jego imieniu?

— Podejrzywałem, że ogłoszenie, jakie zamieściłaś w *Heraldzie*, wkrótce po opuszczeniu X., odnosiło się do człowieka, którego ścigałem tak zawzięcie i posłużyło mi ono za wskazówkę.

— Masz pan coś więcej do powiedzenia? Bądź miłosiernym i połóż odrazu koniec mojej niepewności.

— Przedewszystkiem musisz mi odpowiedzieć na jedno zapytanie. Dlaczego ukrywałaś przedemną, że masz brata? Dlaczego pozwoliłaś mi zostawać w błędnem mniemaniu, które życie moje uczyniło jedną powolną torturą?

Pochylił się ku niej, a pod żarzącym blaskiem jego oczu krew zalała na nowo jej płonące lica.

— Powody moje należą do przeszłości pogrzebanej, mam nadzieję, na zawsze — rzekła z cicha. — Nie poruszaj pan jej popiołów.

— Niechaj się dzieje, co chce! Muszę wiedzieć całą prawdę. Między tobą a mną nie może pozostać cień żadnej tajemnicy. Gdybyś mi była zaufała i wyznała wszystko przed procesem, byłabyś spętała mi ręce i powstrzymała ajentów śledczych, których rozesłałem po całym świecie za twoim bratem. Dlaczegożeś mnie utrzymywała w błędzie, że ochraniasz twego kochanka?

— Byłam niewinną; ale moje nazwisko... szanowane nazwisko mego drogiego ojca było zagrożone hańbą, więc żeby je ratować, nie chciałam wyprowadzić cię z błędu. Gdyby mój brat został schwytanym i osądzonym, jego zbrodnia pokalałaby na zawsze to jedyne dziedzictwo uczciwego imienia, jakie przekazali nam rodzice.

— To są wykręty. Czyś oszczędziła to nazwisko, stając sama pod pręgierzem opinii publicznej? Dobrowolnie okryłaś hańbą córkę twego ojca, — wiedziałaś, czułaś dobrze, iż utrzymując mnie w błędnem przypuszczeniu, podniecasz zemstę moją przeciw temu, którego mogłaś najlepiej ochronić, wyznając mi otwarcie stosunek, w jakim pozostajesz do niego. Jeżeli on jest istotnie twoim bratem, to czegożeś się spodziewała, utrzymując mnie w mniemaniu, że on jest twoim kochankiem?

— Panie Dunbar, oszczędź mi tego badania. Skróć moje męki niepewności. Dlaczegożeś mnie ściągnął w tę zasadzkę?

— Wpierw sam chcę położyć koniec mojej własnej niepewności. Jeżeli chcesz odszukać tego, którego nazywasz twoim bratem, to ci w tem dopomogę, ale pod tym jednym warunkiem tylko, że otworzysz całe serce swoje przedemną. Ukrywasz coś w głębi duszy. Chcę wiedzieć, dlaczego przez te długie lata skazałaś mnie na męki zazdrości, sroższe od sępich szponów, zatopionych w sercu?

Z płonącą twarzą i nieśmiało odwróconemi oczyma siedziała, zaplatając nerwowo palce o palce. Głowa jej pochyliła się nisko na piersi, a głos zabrzmiał cicho i drżąco.

— Gdybym panu powiedziała, że chustka była moją i że podarowałam ją bratu dlatego, że mu się haft na niej podobał, oraz że zaginiona fajka była pamiątką po moim ojcu — czy byłbyś mi dochował tajemnicy, widząc, że życie moje wisi na włosku? A gdyby mnie byli skazali na śmierć — to co? Spodziewałam się przecie tego... Wiedząc prawdę, czybyś pozwolił na wykonanie wyroku?

— Rozumie się, że nie... i wiesz dobrze, dlaczego!

— Wiedziałam, że w tej ostateczności nie mogę panu zaufać.

Kilka minut upłynęło w głębokiem milczeniu. On rozwiązywał jakąś zawiłą zagadkę, ona siedziała ze spuszczonemi oczyma, jakby lękając się jego wzroku.

— Miałaś jeszcze inny jakiś powód, inaczej byłabyś mi wyjawiła wszystko, kiedy wyjeżdżałem do Dakoty. Obawa o brata przemogłaby twoją skrytość. Co powodowało tobą? Chcę dziś wiedzieć wszystko.

— Miss Gordon była mą przyjaciółką. Nie mogłam zapomnieć jej dobroci.

— Miss Gordon jest zacną i szlachetną kobietą, ale czyż przez wdzięczność dla niej godziło ci się mnie poświęcać?

— Byłeś pan zaręczonym z nią. Winnam była utrzymać cię w wierności ku niej, o ile to było w mojej mocy. Strzegłam wiernie jej szczęścia, usiłując jednocześnie ocalić brata.

— I wiedząc, że posiadłaś całe moje serce, nie śmiałaś dlatego wyznać mi, że urojony współzawodnik istniał tylko w mojej wyobraźni? O, zaiste, jakże ty lojalną jesteś w przyjaźni! Czy mniemałaś, że wyświadczasz jej przysługę, wiążąc z człowiekiem, który jej nie kocha? Kobiecy instynkt ostrzegł ją przed nieszczęściem, jakiem jest źle dobrane małżeństwo i zwróciła mi ona dawno już wolność. Mogę cię uspokoić, że pocieszyła się już po mojej stracie i ci, którzy ją bliżej znają, twierdzą, że wkrótce wybiera się w podróż do Europy jako żona gubernatora Glenbeigtsa, który został świeżo zamianowany ministrem w Z. Jest to świetne stanowisko, które ona godnie dzielić z nim potrafi.

Szczęśliwszą stokroć będzie z Glenbeigtsem niż byłaby ze mną, bo podobno jest on do niej gorąco przywiązany, a jego długoletnie uczucie wywołało w końcu jej wzajemność. Więc poświęciłaś mnie dla Lei Gordon!

Regina milczała.

Jego głos nabrał teraz pełnego, przejmującego brzmienia, a smagłą twarz ściemniła fala nadbiegającej krwi i w oczach zapłonęły ognie.

— O! moja biała różo! — zawołał z namiętnym wybuchem. — Jakąż nadzieję czuję w sercu! Jakieś światło zaczyna świtać na moim ciemnym horyzoncie! Czyż podobna, abyś ty...

Zatrzymał się, a ona ukryła twarz w dłoniach.

— Regino! ty jesteś jedyną kobietą, którą kochałem. Zjawiłaś się w mojem życiu, jak uosobienie jakiegoś nieprzezwyciężonego czaru, który zakradł się do mego serca i rozpalił je płomieniem, zniweczył wszystkie moje plany, rozwiał wszystkie nadzieje, zapanował nad moją wolą, przeistoczył całą naturę, stopił zimne samolubstwo moje na ołtarzu, na którym ty stanęłaś jako jedyne bóstwo. Przez ciebie wycierpiałem lata całe gorzkiego upokorzenia, bólów i zawodów i piekielne męki zazdrości, że inny cię posiędzie. Mam fortunę, wpływy, powodzenie i znaczne stanowisko... mam wszystko, czego człowiek pożądać może, prócz tego, czego pragnę najgoręcej, to jest serca kobiety ukochanej nad wszystko na świecie! Tą kobietą jesteś ty moja dumna, czysta, piękna, szlachetna, biała różo — i ciebie posiąść muszę!

Stał przed nią wyprostowany, drżący nadmiarem wzruszenia i ująwszy obie jej dłonie, zasłaniające jej twarz, zmusił ją do wstania.

— Byłaś wierną rodzicom, bratu, przyjaciółce, obowiązkowi, bądź teraz wierną własnemu sercu i odpowiedz mi szczerze. Co miałaś na myśli, kiedy rzekłaś do mnie dawno temu, ze smutkiem, którego nigdy zapomnieć nie mogę: Nie zawsze kochamy tych, których chcielibyśmy albo powinniśmy kochać, gdyby wybór był nam zostawiony. — Wyzywałaś mnie zuchwale tego dnia, wzywając błogosławieństwa Bożego dla twego kochanka i wyznałaś mnie słowami, które zatruły mi dni całe i bezsenne noce: „Komu oddałam całe serce i duszę moją, tego się nigdy nie dowiesz". Kogóż miałaś na myśli? Czy być może, aby... Czy powiesz mi dzisiaj?

Ona pochyliła nisko głowę, aż niemal spoczęła na jego ramieniu, lecz nie rzekła ani słowa.

— Nie chcesz mi odpowiedzieć? Ale przysięgam, że musisz... albo zacznę wierzyć... że przez te długie lata nie ja jeden cierpiałem... i że jeżeli dusza twoja pozostała wierną obowiązkowi, serce twoje zbuntowane należało do mnie, tak jak dozgonna miłość moja należy do ciebie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w r. 1902 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Zabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Bo-rynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarne, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starosól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Zabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, Dorna - Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadogóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 kg.
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·50
3	Pszenica ozima	3	16·50	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	15·50	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	13·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	14·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	10·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	14·—	11	12·—	11	12·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	18·—	12	16·—	12	16·—	12	15·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	14·—	15	13·—	15	12·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	13·—	16	12·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	120·—	20	118·—	20	116·—	20	114·—
21	„ biały	21	120·—	21	120·—	21	120·—	21	120·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	26·—	23	24·—	23	24·—	23	22·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 klgr.**	34	120·—	34	120·—	34	120·—	34	110·—
35	Łoza koszyk. 1-letnia z morga	35	do 80·—	35	do 76·—	35	do 70·—	35	do 70·—
36	Łoza koszyk. 2-letnia z morga	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 90·—	36	do 90·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	po 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 70·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300.—	38	do 300 —	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna	w 1/10 części wartości ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na ziemię, a 2/3 na łyczko.

„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

Przedruku płacić nie będziemy.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.